

Teatr Nowy



Łódź

Tadeusz Słobodzianek

PROROK ILJA

Nieprawdopodobna historia w XIV scenach

Дмо Моме Хомму...
х. нонд жгу м са
неба Пророк Илия.

Tadeusz Słobdzianek

PROROK ILJA

Nieprawdopodobna historia w XIV scenach

reżyseria - **MIKOŁAJ GRABOWSKI**



Prapremiera polska 12 listopada 1999
Duża Sala Teatru Nowego

Obsada:

ILJA, wiejski prorok	OSKAR HAMERSKI
OLGA, grzesznica, później święta	MAGDALENA DZIEMBOWSKA AGNIESZKA KORZENIOWSKA
ZOFIA, święta, później grzesznica	BEATA KOLAK
WIERA, święta, później grzesznica	ELŻBIETA BIELSKA - GRACZYK
NADZIEJA, święta, później grzesznica	MILENA LISIECKA
ROTSZYLD, handlarz z Białegostoku	MAREK CICHUCKI DARIUSZ WIKTOROWICZ
BONDAR, chytry, jak nie wiadomo co	TOMASZ KAROLAK
MARCZUK, później żołnierz rzymski	JULIUSZ CHRZĄSTOWSKI JAKUB PRZEBINDOWSKI
CHARYTON, później Judasz	ANDRZEJ KONOPKA
AĆKO, później Piłat	WOJCIECH BŁACH BŁAŻEJ PESZEK
KOZŁOWSKI, później Herod	DARIUSZ KOWALSKI WOJCIECH WALASIK
PAŁASZKA, później żona Piłata	MIROŚŁAWA OLBIŃSKA
MŁODA, później święta Weronika	MARTYNA KLISZEWSKA KATARZYNA KRZANOWSKA
ŚLEPY, jej ojciec	IRENEUSZ KASKIEWICZ
PIJANICA	MARIUSZ SANITERNIK
IKONOSTAS	DYMITR HOŁÓWKO
CZERSTWA	BARRBARA DEMBIŃSKA
KLĘCZARA	HALINA MILLER
MIASTOWA	MARIA BIAŁOBRZESKA
WASYL	WOJCIECH CHORAŻY

scenografia
JACEK UKLEJA

muzyka
JÓZEF RYCHLIK

warsztat wokalny
JAN BERNAD

współpraca
MONIKA MAMIŃSKA

asystent reżysera
TOMASZ KAROLAK

inspicjent
TERESA HAJMAN

korepetytor muzyczny
JOANNA SZTENDEL

W spektaklu wykorzystano ludowe pieśni prawosławne w tłumaczeniu
Izabeli Dąbrowskiej i Jerzego Plutowicza.

Mówię na własny użytek: mieć na uwadze ten fakt, nigdy nie tracić go z oczu, szukać punktu gdzie Boskie schodzi się z ludzkim, gdyż od tego zależy cała przyszłość mojego myślenia. Nigdy nie powinienem zapomnieć, że wiary współczesne, nawet w najgwałtowniejszych swoich przejawach, nie są już wiarą w dawniejszym tego słowa znaczeniu. Ci co chcą wierzyć różnią się bardzo od tych, którzy wierzą. Akcent położony przez współczesność na wytwarzaniu wiary dowodzi właśnie, że wiary gotowej zabrakło. Niezależnie od tego, jakie są nasze creda, wszyscy musimy przewekslować ze świata objawionego, gotowego, na świat stwarzający się - jeśli to się nie stanie, zniknie ostatnia możliwość porozumienia.

Witold Gombrowicz, *Dzienniki*



Tomasz Kubikowski

SEN WIELKIEJ NOCY

Przez noc, przez las idą chlopi z niezwykłym, straceńczym zamiarem: ukrzyżować Chrystusa. Sami zatracą swoje dusze, ale On dzięki nim powtórnie zmartwychwstanie i może zbawi świat na nowo - bo światu bardzo już tego potrzeba. Chłopi nie umieją krzyżować; choć z grubsza, z nabożeństw wiedzą, jak się to w On Czas odbyło. Wiedzą więc, kogo przy krzyżu potrzeba i co który z pasywnych bohaterów zrobić powinien, żeby ukrzyżowanie było jak się patrzy. Najgorzej będzie oczywiście Judaszowi, bo ten będzie musiał powiesić się na końcu: nie ma więc rady - trzeba tu wybrać odtwórcę przez losowanie. Dobrowolnie nikt się roli Judasza nie podejmie.

Losują więc i klną, przypominają sobie, co kto ma powiedzieć i odtwarzają to swoją kulawą, chamską gwarą. Próbuja tę swoją pasję niezdarnie i komicznie - jak niegdyś, w szekspirowskim *Śnie nocy letniej* próbowali wzniosłą tragedię ateńscy rzemieślnicy. Niewyczerpane przez wieki źródło humoru: chamy próbują wzniosłych ról, aby przez chwilę włączyć się w wielki dramat świata, zaistnieć jakoś na jego scenie, poczuć się sensownie. Tyle że u Szekspira o teatr cały czas chodziło, choćby i najwznioślejszy i dany przed królami. Tu idzie o coś więcej: o Mękę Pańską.

Skąd jednak wziąć Pana? Owszem, jest, miejscowy. Samozwańczy prorok Ilja, który ogłosił się wcieleniem Chrystusa i żyje z czci okolicznych ludzi: teraz grozi mu, że los swego wzoru podzieli do końca. Trzeba płacić za to, że się jest absolutem, chociażby i było się nim na miejscową skalę.

Ilja (postać prawdziwa podobnie, jak prawdziwa była próba jego ukrzyżowania) pojawia się już w *Carze Mikołaju* - pierwszej opublikowanej sztuce Tadeusza Słobodzianka. Przychodzi tam do niego inny uzurpator - włóczęga, który chłopom podaje się za cudem ocalonego z bolszewickiej masakry cara Mikołaja II. Odbywają rozmowę nie wiedząc, czy mają wspierać się nawzajem czy zwalczać - przy której to okazji obydwaj

zostaliby pewnie skompromitowani. Próbuja ustalić porządek swojej ważności - i soczystym językiem wypowiadają zarzuty przeciwko kreowanym przez się postaciom; od krytyki monarchii przechodzimy więc wprost do teodycei. Zarazem też celebrować się nawzajem wobec zgromadzonego pospólstwa, wedle jakiegoś pomyłonego, kulawego protokołu. I są tam wreszcie równie pomyleni i kulawi bolszewicy, którzy w imię idei chcą cara sprzątnąć; raz jeszcze dopełnić jego egzekucji - a wieczorami opowiadają sobie baśnie o cudownym życiu w Moskwie i zamiast Ilji wielbią z daleka towarzysza Stalina.

Każdy tu kogoś wielbi, za czymś tęskni, cierpi od świata i chce wziąć w czymś świętym udział. Każdy tu chce być raz w środku albo przynajmniej blisko tego środka. Nadać sobie, jak na początku napisałem, sens. Uciec przed przypadkowością. Nieważne wreszcie, czy się jest bliżej, czy dalej; ważne jest, aby ten środek - był. Namacalny. Teraźniejszy. Żeby się czas uświęcił, żeby dookolna bieda nabrała nieoczekiwanej ważności. Żeby trochę ulżyło.

Bohaterowie Słobodzianka - to ludzie pogranicza. Wieloraki. Chłopi z Białostoczczyzny lat dwudziestych zawieszeni są między Rzeczpospolitą a Sowietami, między polskością a białoruskością, między katolicyzmem a prawosławiem, w ogóle - pomiędzy chrześcijańską religią a komunizmem; pomiędzy uległością a rozpaczliwym buntem wobec niedoli. Starczy jak na nieuczzone głowy. Ale to tylko jedno z wielu Słobodziankowych pogranicz. Bohater *Obywatela Pekosiewicza* (w nowszej wersji - *Pekosia*) to przygłupek, inwalida, sierota wojenny, któremu komunistyczne państwo dało wykształcenie i mieszkanie, a katolicki Kościół daje metafizyczne oparcie. Sam Pekosiewicz jest radosnym Poliszynem: biega między zakrytą a partyjnym komitetem, nie przejmując się zbytnio ich konfliktem i przekraczając granicę dwóch wrogich światów z doskonałą niewinnością. Gdy jednak następuje kryzys roku 1968, gdy chwiejna stabilizacja tego świata się wali - ton buffo słabnie, lub może tylko przybiera ciemniejsze odcienie. Potężni przeciwnicy miazdzą biedaczka w walce: w ostatniej scenie wyklęty przez wszystkich, wystraszony i pobity Pekosiewicz zostaje odwieziony do domu wariatów. W nowszej zaś wersji - utożsamia się z Chrystusem.

Ba, bohater kolejnego dramatu - legendarny celtycki Merlin - to pobożny syn diabła; ma wszelkie zadatki Antychrysta, nie jest nim jednak, to znaczy - chyba nie jest. Ale jest człowiekiem granicy, metafizycznej granicy i jak cała ta galeria, toczy na niej podstawową nierówną walkę, też już wspomnianą: walkę o sens. Czy wygrywa? W jakiej mierze można ją wygrać? To wydaje się podstawowym pytaniem i w dramatach różne sugeruje się na nie odpowiedzi. Pekosiewicz traci poczucie sensu ostatecznie: zanim zawiązą go w długie rękawy wygłasza rozpaczliwy, bełkotliwy monolog, w którym wszystko, co dotąd przy nim mówiono, zlewa się w jakąś nieprzytomną breję. Pekoś - jego późniejsze wydanie - przybiera Chrystusowe szaty i chociaż to wyraźna schizofrenia (o fiksacji nietrudnej u tego człowieka do przewidzenia), to nie sposób nie zastanowić się chwilę nad jego umęczoną figurą: ecce homo.

Jak wreszcie jest w *Proroku Ilji*? Przyjrzyjmy się przez chwilę językowi tego dramatu. Nie jest to poszarpany, rozłażący się, wyrodnijący język *Cara Mikołaja*. A raczej nie jest to tylko ten język. Jest bowiem - mową wiązaną. Każda niemal z postaci

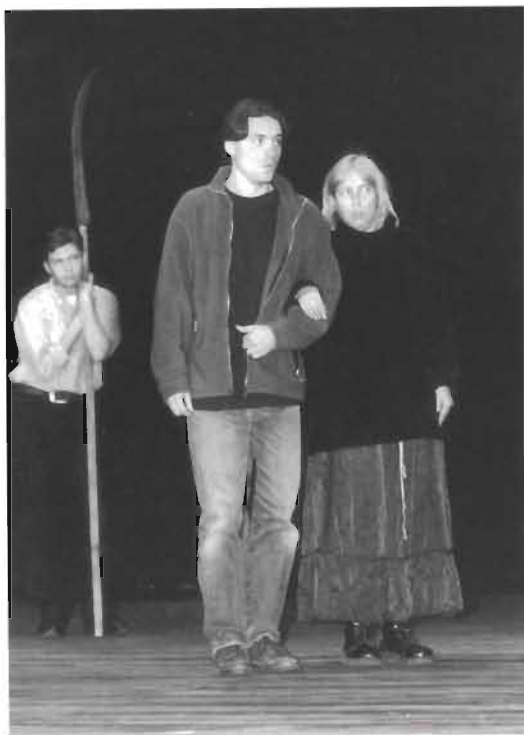


ma tu swoje charakterystyczne powiedzonko - co nie, tata? Bładź. To znany chwyt. Tak konstruowali swoich bohaterów dziewiętnastowieczni realści: komentatorzy naturalnych społecznych mechanizmów, malarze ludzkiej przypadkowości. Powiedzonko, to najlepszy sposób, aby jakoś oznaczyć bezduszną ludzką figurkę.

Realizm? U Słobodzianka powiedzonka rosną, układają się w melodię, w zaśpiew, w harmonię nareszcie. Może nie są te dusze bohaterów najwyższej jakości, ale są, brzęczą, śpiewają. Ich kaleka mowa zbiera się we wspólną pieśń. W jakiś sens - chociażby nonsensowny. Idą przez las, w entuzjazmie; próbują zabić Żyda, co jednak wreszcie im nie wychodzi; dupczą (z przeproszeniem) towarzyszącą im kobietę, co wychodzi większości z nich. Nie wychodzi im samo Ukrzyżowanie, ale to przecież w końcu i lepiej. Pasja nie wyszła, nie wypaliła, tak jak nie chce zapalić motocykl biednego Rotszylda. Ale to i lepiej. Nie należy uprzedzać świata. Rotszyld i tak nie przeżyje pewnie najbliższych dwudziestu lat.

Wszystko się dobrze kończy. Na razie. Nie zostaje na scenie trup, jak w *Carze Mikołaju*. Zostaje żywy prorok, uratowana przez niego dziewczyna, którą wieś obwołała czarownicą i chciała zamordować. Zostaje żywy Żyd, Judasz, który nie musiał się wieszać, chłopci, którzy nie wzięli krwi na swoje ręce. Wszystko to było jednak o włos, wszystko to objawiło się w nocy i w każdej chwili może powrócić. Jak w *Śnie nocy letniej*, którego bohaterowie sięgają dna swojej przyrodzonej sfery, aby wznieść się ponad nie i dojrzeć do małżeństwa, powagi, do uroczystości. Ciemna zwierzęcość nie ginie na końcu tej sztuki. Czyha tuż za rogiem, gotowa zaatakować znienacka.

I jak z nią sobie radzić? Czy to można w ogóle? Czy uznając, jak Rotszyld, swoją nieważną poboczną kondycję ("Dziękuję ja Tobie, Boże Wiekuisty, że ja Rotszyld nie z Nowego Jorku, Ale z Białegostoku jestem") - czy tak jak Ilja, w finale prawdziwy asceta, wyrzekający się Jezusowej uzurpacji i nawołujący do duchowej odbudowy godnej Starców Pustyni?



*Ja nie Jezus, ludzie, ja Ilija,
Mnie Bóg we śnie pokazał,
Że koniec świata idzie
I Sąd straszny Ostateczny,
Bo stary dom spalił się,
I żeby jego odbudować,
Trzeba na kolanach
Wodę w ustach nosić
I popiół podlewać,
I pogorzeliśko,
Aż nie zakwitnie
Od nowa jabłonka
I nie wyrośnie nowy las...*

Joanna Chojka CUD MIŁOŚCI

Handlarz Rotszyld, któremu przypada w dramacie rola świadka i komentatora zdarzeń, w jednej ze scen skarży się Panu Bogu na ustanowiony przez niego przymus wiernego wypełniania biblijnego wzorca, skazujący go na los Wiecznego Tułacza, jakiegoś Mojżesza albo Abrahama. Mityczna wyobraźnia bohaterów Słobodzianka każe im przymierzać swoje życie do archetypów wyprodukowanych przez zbiorową wyobraźnię. I choć Rotszyld, który nosi zobowiązujące nazwisko i nie w smak mu wędrowanie za marnym kawałkiem chleba po białostockim pustkowiu, wyraźnie neguje ten wzorzec, to i tak przeczuwa, że niełatwo mu będzie wyrwać się z jego sidła. Tym bardziej, że u pozostałych członków wiejskiej społeczności mechanizm identyfikacji z postaciami biblijnymi działa już bez najmniejszych zakłóceń. Dlatego Rotszyld, jako Żyd i Obcy, podejrzewany na dodatek o konszachty z diabłem, musi na siebie bardzo uważać, by nie ponieść kary za winy swoich przodków, na których ciąży piętno oprawców Chrystusa.

Białoruscy chłopci, wypełniając mityczne role zaczerpnięte ze Świętej Księgi, kreują swoje "inne historie". Inne - już nie tyle boskie, co ludzkie, bo przez wielokrotne powtarzanie biblijnego wzorca utraciły swoją cudowność, ocierając się coraz bardziej o herezję. W swojej sztuce Słobodzianek przecież tylko "odtworza" to, co już się zdarzyło i to dwukrotnie - blisko dwa tysiące lat temu w Jerozolimie, kiedy umęczono Chrystusa i na początku lat trzydziestych naszego wieku w sokólskim powiecie, kiedy okoliczni chłopci usiłowali ukrzyżować Iliję, "drugiego Mesjasza", aby pomóc mu zbawić grzeszny świat. Odtwarzanie tej starej i znanej historii dokonuje się jednak w sposób niezwykle przewrotny, by nie powiedzieć - bluźnierczy. W teatrze Słobodzianka trudno bowiem odnaleźć wiarę w metafizyczny ład świata, przekazywaną w nauce Kościoła.

Dobro przemieszane jest w jego dramatach ze złem, fałszywi prorocy przychodzą w owczej skórce, a wewnątrz "są wilcy drapieżni". Do tego wszystkiego naszemu poznaniu, wskutek nałożenia się bardzo różnych, nieraz wręcz sprzecznych i zawsze silnie zmitologizowanych tropów, towarzyszy "szum informacyjny", który prowadzi do zatarcia granicy między prawdą i fałszem. Wielość przekazów - oficjalnych, usankcjonowanych przez tradycję kościelną i tych mniej prawomyślnych, skażonych heterodoksją, pochodzących "z drugiej ręki", z kulturowych obrzeży - odbierając czytelnikowi jasno określony punkt odniesienia, wypycha go w pułapkę relatywizmu.

W *Proroku Ili* centralną oś dramatu tworzy droga białoruskich chłopów ku odkupieniu świata i zarazem własnemu pojęciu, co nadaje jej wymiar ofiary. Droga krzyżowa rozpoczyna się w chwili, gdy w zatrutych przez mit końca świata, trawionych przez gorączkę głowach rodzi się szalona myśl o umęczeniu domniemanego Boga. Wypowie ją głośno Charyton, późniejszy Judasz, który z uporem będzie bronił się przed "gębą" zdrajcy, podkreślając swój udział w zbawieniu świata. Ukrzyżowanie Ili ma być nie tylko ostateczną próbą jego boskości, podważonej wcześniej przez nieskuteczność jego "cudotwórczych" praktyk. Nade wszystko chłopci, przyspieszając akt odkupienia, liczą na to, że uda się im wyzwolić świat spod władzy Szatana, dość jednoznacznie skojarzonego z postępem cywilizacyjnym (Rotszyld, któremu gromada wyznaczyła rolę Lucypera, podróżuje przecież na wiecznie psującym się morderze!).

Wędrownica z krzyżem na ramionach, podzielona na kolejne stacje Męki, jest - tak jak w teatrze misteryjnym - "wiernym" powtórzeniem przekazanej przez tradycję świętej historii, tyle że wymieszanej z ludowym wyobrażeniem świata. Jest powtórzeniem rytualnym, które ma za zadanie oswojenie złych mocy, wyplenienie zła. Przestrzeń odprawianego rytuału wydaje się jednak naznaczona silnie przez teatr. Słobodzianek zastosował bowiem chwyt podobny do tego, jaki cztery dekady wcześniej wprowadził do swojego staropolskiego teatru ówczesny dyrektor łódzkiej sceny, Kazimierz Dejmek. Kazał



mianowicie przeprowadzić swoim bohaterom, ściśle według ewangelicznego scenariusza, próbę spektaklu, czyli ukrzyżowania Ili obsadzonego, wbrew swojej woli, w roli Chrystusa - Zbawiciela. Próba odbywa się w obawie przed unicestwieniem sensu odprawianego rytuału przez pominięcie jakiegoś ważnego elementu, niezdarność wykonania czy skalanie magicznej formuły niepotrzebnym słowem, takim jak choćby niešťczęsna "choroba", plątająca język Aćce - Piłatowi. Bez trzydziestu groszy zastępujących Judaszowe srebrniki, kolczaste go drutu jako cierniowej korony czy kosy potrzebnej do przebiccia Chrystusowego boku, akt odkupienia może stracić swoją ważność. Dlatego Bondar, przyjąwszy na siebie funkcję reżysera, rozdzieli pomiędzy krzyżowników role, przypomni aktorom misterium ich kwestie, objaśni działania sceniczne i zadba o odpowiednią oprawę, która jest warunkiem mocy sprawczej odprawianego rytuału.

Próba, odsłaniająca konwencję pasyjnego teatru, zdradzająca jego ubogi, amatorski warsztat, podważa niestety duchowy charakter chłopskiej wyprawy, i to pomimo wielokrotnego odwoływania się jej uczestników do religijnego obrzędu.

Nie jedyna to zresztą ingerencja autora w "cudowność" całego zdarzenia. Dramaty misteryjne, zwłaszcza te późniejsze, skazane na banicję z kościołów za swoją nadmiernie rozbuhaną ludyczność, interpretowały zachowania świętych osób poprzez doświadczenia życia ziemskiego, zbliżając w ten sposób biblijną rzeczywistość do świata wykonawców. Ich bohaterowie i zarazem aktorzy, zanurzeni w czasie świętym, działali jednocześnie "tu i teraz". Właśnie tę swojskość religijnego widowiska, mierzonego tymi samymi kryteriami, co życie codzienne, eksponował w swoim staropolskim teatrze Dejmek, szukając ziemskiego obrazu ewangelicznych wydarzeń za pośrednictwem plebejskich, nierzadko rubasznych intermedii. Dla przekornego ucznia Leona Schillera renesansowe misteria były bowiem świadectwem wdzierania się w porządek *sacrum* elementów *profanum*, rozpętujących żywioł plebejskiej radości. To wymieszanie obu porządków przybrało szczególnie niepokojący wymiar w łódzkiej inscenizacji *Dialogus de Passione* z 1975 roku, gdzie odtwórcy ról arcykapłanów grali jednocześnie diabły, wymieniając swoje mitry na maski z paszczami potworów. Podobnie jest u Słobodzianka - w przefiltrowanej przez ludową wyobraźnię ewangelicznej historii "boskie" miesza się z "ludzkim", świętość obnaża swoją diabelską podszewkę, a grzech zyskuje moc zbawiania. Święte niewiasty z orszaku Iłji odgrywają przecież rolę Judaszów, zaś opętana Olga ratuje fałszywego proroka przed niechybną śmiercią.

W ludowym wyobrażeniu każdy, nawet najbardziej trywialny krok, jest częścią boskiego planu zbawienia, znajdując dla siebie biblijną wykładnię. Dlatego bohaterowie *Proroka Iłji* w swojej wędrówce ku świętości nie potrafią oderwać się od materialnej sfery życia. Słobodzianek z premedytacją obniża rangę *sacrum*, włączając w *quasi*-religijny, a więc z gruntu duchowy obrzęd, obrazy związane z ciałem: picia, jedzenia, seksu (pozwala to wpisać jego twórczość w - rekonstruowaną niegdyś przez Michaiła Bachtina - tradycję realizmu groteskowego, która łączy twórczość Rabelais'go, Szekspira, Cervantesa, Boccaccia z ludową kulturą fundowaną przez śmiech). "Już my świętsi od świętych" - powtarzają krzyżownicy, idąc

w krzaki dupczyć babę. Ale to dupczenie, podobnie jak inne powtarzające się "niskie" czynności i słowa, staje się częścią jakiejś tajemniczej ceremonii. Wydawany przez Pałaszkę okrzyk rozkoszy "O Jezujezujezu!" rozlega się po lesie, w noc poprzedzającą akt ofiarny, niczym powtarzana w rytuale "ostatniej wieczerzy" magiczna formuła (stąd zaniepokojenie chłopów, gdy raz nie pada, bo Kozłowskiemu nie "zmarłychwstanał!"). Uczestnicy tego świętokradczego obrzędu, wiążąc się przysięgą nieopuszczenia pochodu, stają się wspólnotą, a ich nocna wieczerza przemienia się w pożegnanie z życiem ziemskim, w oczekiwaniu na wieczne męki w piekle za uśmiercenie Boga.

Bo trzeba podkreślić, że Słobodziankowi krzyżownicy, choć są tylko parodystycznymi sobowtórami - dublerami prawdziwych oprawców Chrystusa, wypełniają swoją misję w dobrej wierze, serio. Nie traktują swoich zadań jako zabawy: spodziewają się przecież za swój czyn surowych konsekwencji. Ich działania, choć teatralne, roszczą sobie pretensję do realności. Oni w ogóle nie wiedzą, co to jest fikcja. Przecież Kozłowski, wchodząc w rolę Heroda, naprawdę rozdziera sobie koszulę na piersiach i niszczy w ten sposób istotny rekwizyt. A Marczuk, obsadzony w roli Żołnierza Rzymskiego, zmienia się w prawdziwego biczownika, pociągając za sobą innych; poczucie krzywdy jest na tyle silne i osobiste, że w końcu wszyscy okładają imitującą Chrystusa kukłę stracha na wróble z wściekłością, która zostawia z niej jedynie strzępy (przypomina się w tym miejscu słynna scena biczowania drewnianej figury Jezusa z *Dialogusa*, która w dramatyczny sposób ukazywała nie tylko tryumf bezbronного cierpienia, ale obnażała przede wszystkim bezradność ludzi wobec daru bezinteresownej miłości). Chłop grający Judasza także musi powiesić się naprawdę, bo teatr misteryjny - by przypomnieć choćby krwawe widowiska filipińskie - nie znosi planu symbolicznego. Radykalizm działań uczestników misterium jest bowiem warunkiem jego oddziaływania na rzeczywistość pozateatralną. Jawnym znakiem przekroczenia tej granicy teatru staje się - całkiem poważnie zamierzona - próba ukrzyżowania podejrzewanego o diabelskość Rotszylda, który jako Żyd święt-

nie nadaje się do roli ofiary. "I tak, choroba, do piekła pójdziem" - mówi jeden z bohaterów. Ta determinacja krzyżowników bierze się stąd, że nie ma już dla nich drogi odwrotu, która nie naraziłaby ich na "śmiech na całe życie". Aktorzy pasyjnego misterium nie mogą zejść ze sceny w obawie przed gwizdami i drwinami widzów.

Zatarcie czy też niewykształcenie świadomości gry, która u prostych chłopów z Białostoczczyzny pojawia się raczej instynktownie, nie chroni ich przed teatralnością gestów. Autor nie pozostawia nam przecież żadnej wątpliwości, że Ilja nie jest prorokiem zesłanym przez niebiosy, lecz wykreowanym przez gorączkującą wyobraźnię gromady. Teatralność rzekomego *sacrum* potęguje jeszcze Olga, która w chytry sposób ratuje kochankę, niespodziewanie biorąc na siebie w finale odpowiedzialność za wydarzenia rozgrywające się w sokólskim powieście. Obwołując się nawróconą przez proroka, wyzwoloną spod władzy diabła świętą, "ucieleśnia" wyczekiwany cud. W nowej roli - Matki Boskiej, która zstąpiła do swego ludu z ikony - daje nieprawdziwe świadectwo nadnaturalnej mocy Ilji, ratując go w ten sposób przed śmiercią na krzyżu. Wobec namacalnego dowodu boskości "drugiego Mesjasza", chłopcy muszą złożyć mu hołd. Apogeum tego niby-misteryjnego teatru, rozgrywanego w wyjątkowo tandetnych dekoracjach, stanowi finałowa scena dramatu, w której Ilja, uzbrojony w liść palmy i siekiere w roli miecza ognistego - odzyskawszy autorytet Boga - ogłasza Sąd Ostateczny...

Teatralność rytuału odprawianego przez Ilję i chłopów w ich amatorskim widowisku pasyjnym, oraz wpisanie zdarzeń biblijnych w porządek ziemski, podważają sens aktu ukrzyżowania. Poprzez ingerencję czasu historycznego w czas święty rytuał ofiarny nie przynosi oczekiwanego rezultatu. Chłopska reinscenizacja ewangelicznego mitu Wielkiego Tygodnia odbiera mu jego cudowność.

Ale Słobodzianek, demystyfikując boską naturę proroka i obnażając teatralne kłamstwo roli, jaką odgrywa w gromadzie Ilja, nie pozbawia go wcale mocy zbawiania. Jego bohater nie jest Chrystusem, ale - mimo to, a może właśnie dlatego - jest zdolny nawracać. Do tego wystarczy mu tylko odrobina ser-

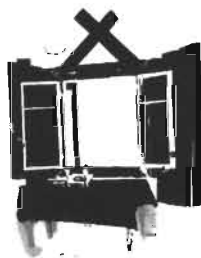
ca, które okazuje opętanej kobiecie. Misja "drugiego Mesjasza" polega przecież właśnie na obdarowywaniu miłością. I choć przemiana Olgi w Matkę Boską pokazana jest jako spektakl, odegrany przez nią na użytek naiwnych chłopów, to i tak wierzymy w "zbawczą moc" proroka, któremu udało się przywrócić do życia zagubioną duszę. Swoją rolą zbawiciela musi on jednak podzielić się z Olgą, bo to ona tak naprawdę - obdarzając Ilję miłością - uczyniła z niego prawdziwego, choć tylko ludzkiego proroka. Proroka Miłości, której do tej pory brakowało w wierszalińskim domu Ilji. Zofia, Wiera i Nadzieja - trzy święte kobiety, co z zazdrości o swego mężczyznę i zieloną spódnice pograżyły się w grzechu, muszą teraz ukorzyć się przed tą czwartą, która wniosła do ich świata uczucie. To miłość pozwala bowiem odkupić grzechy tego świata i wysłać wszystkich nikczemników do ziemskiego raju, gdzie na stole czeka gorący rosół.



O „PROROKU ILJI”

Piszący o dramacie wschodniej Białostocczyzny Tadeusz Słobodzianek porusza jeden z najważniejszych problemów kończącego się dwudziestego stulecia. I mówi o jednym z podstawowych głódów naszych czasów: po upadku bożka postępu niebo nad nami jest puste.

Krzysztof Kopka, *Tadeusz Słobodzianek, pisarz pogranicza*
"Notatnik Teatralny", wiosna '93 (5)



Język, choć pełen wulgaryzmów i skatologii, jest językiem immanentnie poetyckim. Pomysł dramaturgiczny - grupa chłopów postanawia ukrzyżować mniemanego Mesjasza, by po raz drugi zbawić upadający świat - szalenie nośny. (...) historia ich wędrówki z krzyżem, pod którym najdosłowniej upadają - to najprawdziwsze współczesne misterium, w którym samo-poświęcenie miesza się z rozpustą, naiwnością z brutalnością, ekstaza z prymitywizmem. Jak to w świecie, "że i ni żyć na nim, błdzić, ni umierać"... Napisałem, że jest to współczesne misterium, a przecież "Rzecz dzieje się na początku lat trzydziestych w sokólskim powiecie". No właśnie - w złotych latach Skamandrytów, czasach "Qui pro quo", krótko przed debiutem Gombrowicza (...). W tym samym kraju, gdzieś na linii kolejowej Warszawa - Wilno - Leningrad.

Władysław Zawistowski, *Słobodzianek czyli Golgota z happy endem*
"Teatr" 1/1994

Prawie każdy, kto traktuje Pana Boga poważnie i próbuje, co więcej, tej powadze dać wyraz, prędzej czy później doczekuje miana ohydneho poganina. (...) O bohaterach *Proroka Ilji* można powiedzieć, że jest to gromada niedomytych, plugawie się wysławiających, niewłaściwie z punktu widzenia realizmu odzianych i niczego ze Słowa Bożego nie pojmujących barbarzyńców. Ale można też o nich powiedzieć, iż właśnie Słowo Boże pojmowane i doznawane jest przez nich z taką dojmującą bezpośredniością, iż swoiście uwzniośla całe ich, istotnie kiepskie, ziemskie bytowanie.

Przecież wszystko co czynią, czynią z rozpaczy przeciw nędzemu porządkowi ziemskiemu. Oczywiście z takich rozpaczy rodziły się wielkie zbrodnie ludzkości. Ale u Słobodzianka do zbrodni nie dochodzi. Więcej, w tym dramacie, o którym się mówi, że jest czarny, wulgarny, pesymistyczny i bluźnierczy, nie ma ani jednej negatywnej postaci.

Jerzy Pilch, *Mit Wierszalina*
Magazyn "Gazety Wyborczej" nr 25, 24 czerwca 1994

Swój teatr odgrywa także prorok Ilja. W scenie błogosławieństw dobrze to widać: Ilja w oknie swej chałupy wykonuje rytualne gesty, kaznodziejskim tonem upomina zebranych, nawołuje do modlitwy. (...) Ilja przecież pochodzi z ludu tej ziemi. Jest tak samo prosty. To nie jest żaden prorok zesłany z nieba. (...) Ilja oczywiście wierzy w swą misję. Nie jest hochsztaplerem. Swe posłannictwo traktuje z powagą. Nie nadaje się jednak do roli zbawiciela. Jest na to zbyt ludzki. (...) Jednak między Olgą a Ilją tworzy się dziwna, intymna więź. Ma ona nie tylko trywialny charakter, gdy oboje idą do łóżka.

W tym związku kryje się chyba wzajemna fascynacja grzechu i świętości.

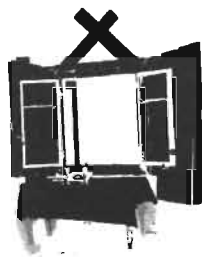
Wojciech Majcherek, *Historia o niechwalebnyim zmartwychwstaniu*
"Teatr" 7/8 1994 r.



W sztuce Słobodzianka jest najzupełniej obojętne, czy Ilja naprawdę jest Mesjaszem, jak zresztą jest również obojętne, czy religia zawiera jakąkolwiek prawdę w klasycznym, arystotelejskim rozumieniu. Innymi słowy: wszelka nadnaturalność jest faktem kultury i Słobodzianek, choć wcale nie bluźni, dołącza do długiego szeregu tych, których każdy Kościół powinien wpisać na czarną listę. Są poniekąd gorsi od ateistów i bluźnierców, którzy się wadzą z Bogiem: oni się z Bogiem nie wadzą, oni się nim w ogóle nie interesują inaczej niż jako obiektem kultu. Mówią, piszą i myślą o Bogu jak entomolog o owadach, albo gorzej jeszcze, bo symbolicznie i poetycko go eksploatując... Jeśli w XIX wieku Boga ze świata ewakuowała fizyka, to w XX czyni to kulturoznawstwo porównawcze. Już nie konkurencyjna prawda nauki pozytywnej wypiera prawdę religii, lecz relatywizm kulturoznawczy odbiera jej prawdziwość absolutu. (...)

Słobodzianka sposób na zmieszczenie nadnaturalności polega na reinscenizacji ewangelicznego Wielkiego Tygodnia, mitu Męki Pańskiej, przez sokólskie chłopstwo, które na wieść o zjawieniu się proroka postanawia sprawdzić Mesjasza - umęczyć, ukrzyżować, złożyć do grobu i czekać na zmartwychwstanie. (...) W miarę jak rośnie napięcie, orientujemy się coraz lepiej, że na scenie następuje całkowite odwrócenie znaczeń reinscenizowanego mitu. Nie jest to już Męka Pańska, ów marsz do Grzybowszczyzny, ale męka chłopska, procesja udręczonych i ich szaleństwo.

Krzysztof Wolicki, *Uroda opowieści*
"Notatnik Teatralny", zima '94/95 (9)



*Зноў Ілля Хрысціянскі
і нонка жыў м ёс
нео́д прарок Ілля.*

Taką opowieścią o rozkładzie świata, o czającym się Złtu, ale także o ofierze i odkupieniu, jest *Prorok Ilja*. (...) Oczywiście ten świat serio jest rzeczywistością apokryfu, ale apokryfu heretyckiego, mówiącego o ponownym przyjściu Chrystusa w osobie Ilji.

Jednocześnie sceny rozgrywające się "na początku lat trzydziestych w sokólskim powieciu" są ponowieniem, powtórzeniem historii świętej, która zdarzyła się illo tempore, ale powtórzeniem zdegradowanym, przeniesionym do niższej sfery - chociaż także wskutek tego fascynującym dla widza. Postaci są nie tylko mieszkańcami tego czasu, ale również tamtego, świętego (...), nie są też tylko sobą, lecz również tamtymi - Judaszem, Herodem, Matką Boską, Jezusem. Stąd także bierze się ich świadomość uczestnictwa w rytuale. Jednocześnie rytualizacja ich działań - między innymi poprzez powtarzanie słów i czynności bynajmniej nie rytualnych i nie świętych - zostaje obniżona, pokazana w groteskowym świetle, w tym wymiarze, jaki w stosunku do prawdziwej, oficjalnej historii przypada wydarzeniom rozgrywającym się gdzieś na białoruskim pograniczu. A jednocześnie przecież poprzez te wydarzenia Słobodzianek wprowadza kwestie moralne, zmusza widzów do stawiania pytań bardziej subtelnych niż wątpliwości bohaterów świata przedstawionego.

Marcin Cieński, *Słobodzianek: powtórzenie*
"Notatnik Teatralny", zima '94/95 (9)



W dramatach Słobodzianka bez trudu można dostrzec, że autor nie zachowuje naukowego dystansu wobec opisywanych wydarzeń czy zjawisk. Przede wszystkim widać w nich, iż to wszystko bardzo go śmieszy. Czego by nie mówić o grozie, jaka często wieje z tekstów Słobodzianka, jest ona ukazywana w sposób komediowy. Choć opowiadane przez niego historie są często smutne i tragiczne, to jednocześnie króluje w nich żywioł komizmu. Nie sądzę jednak, by Tadeusza Słobodzianka można było zamknąć w roli wesołka, który wykorzystuje swoją zdolność do żonglowania symbolami, mitami i motywami literackimi ku ucieście gawiedzi. Za dużo w jego dramatach pasji. Przerażenia i fascynacji zarazem, tym o czym opowiada. (...) W końcówce *Proroka Ilji* Handlarz wypowiada następującą kwestię: "Dziękuję ja Tobie, Boże Wiekuisty, że ja Rotszyld nie z Nowego Jorku, a z Białegostoku jestem". Po czym: "strasznie się śmieje i wychodzi" (...)

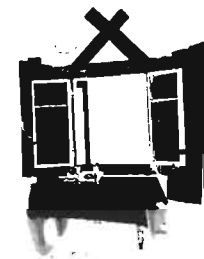
Prorok Ilia.

Nie chcę bynajmniej powiedzieć, że pod postacią Rotszylda zaszyfrował autor samego siebie. Chodzi mi jedynie o to, iż pozycja zajmowana w *Proroku Ilji* przez postać Rotszylda zdaje się mieć wiele wspólnego z miejscem, z którego autor spogląda na przedstawiane zdarzenia. Tak jak Handlarz oferuje on odbiorcom swoich sztuk różne symbole: carów, rewolucjonistów i proroków. Nie usiłuje im narzucić żadnej, konkretnej idei. Nie agituje. Bo przecież, jak mówi Gajst w *Carze Mikołaju*: "świat jest wielki i na ziemi jest tyle miejsca. A w niebie, czy mało jest miejsca? Jest tyle miejsca, że każdy może sobie wierzyć w to czego pragnie".

Ale jego tolerancja ma swoje granice. (...) Przeciwstawia się zbrodniom i szaleństwom, które są wynikiem głupoty i ciemnoty. Nie jest obiektywnym badaczem, pozostającym na zewnątrz wydarzeń. To, o czym opowiada może zagrozić wszak także jemu samemu. Wy-

starczy, że stanie na drodze jakimś szalonym wyznawcom Złotego Wieku, biegającym z krzyżami po polach i żwirowiskach, albo kraj, w którym mieszka dostanie się w ręce samozwańczych Poszukiwaczy kolejnego - świętego lub nie - Graala. (...) Słobodzianek stawia na wolność człowieka, a człowiek wolny to improwizacja. Może on zwrócić się przeciw swemu Stwórcy i obrócić świat w nicość, a tym samym narazić na fiasko plan stworzenia jako całości. Mimo że Mesjasz już przyszedł, to Księżę Ciemności ciągle działa w świecie i odwołuje "durnych" do uczestniczenia w Historii Zbawienia, wciągając ich w szatańskie koło Wiecznego Powrotu, albo kusząc, by "byli jako bóg" i przeskoczyli czas. Z jednej strony "czas nadchodzący" jest już zaktualizowany w "czasie obecnym". Z drugiej zaś, ciągle ma jednak dopiero przyjść i to w nieznanym nam odległości. Dopóki zaś nie przyjdzie, ciągle pozostaje przestrzeń dla niepewności, zwątpienia i rozpaczy. Ale także dla nadziei.

Mariusz Czaja, *Pomiędzy Mitem i Historią.
Czas w dramaturgii Tadeusza Słobodzianka*
Katedra Historii i Teorii Teatru UJ, Kraków 1999



Tadeusz Słobdzianek

Wybitny dramaturg współczesny, reżyser, współzałożyciel Towarzystwa „Wierszalin”; znany też jako krytyk teatralny, piszący pod pseudonimem Jan Koniecpolski. Obecnie dramaturg w Teatrze Nowym w Łodzi.

Autor sztuk: *Car Mikołaj*, *Obywatel Pekosiewicz*, *Turlajgrosek*, *Merlin*, *Kowal Malambo* i oczywiście *Prorok Ilja*.

Jest laureatem nagrody Kościelskich (polski "Nobel" dla pisarzy przed czterdziestką), Paszportu "Polityki" w 1993 r. oraz prestiżowych teatralnych nagród krajowych i międzynarodowych.



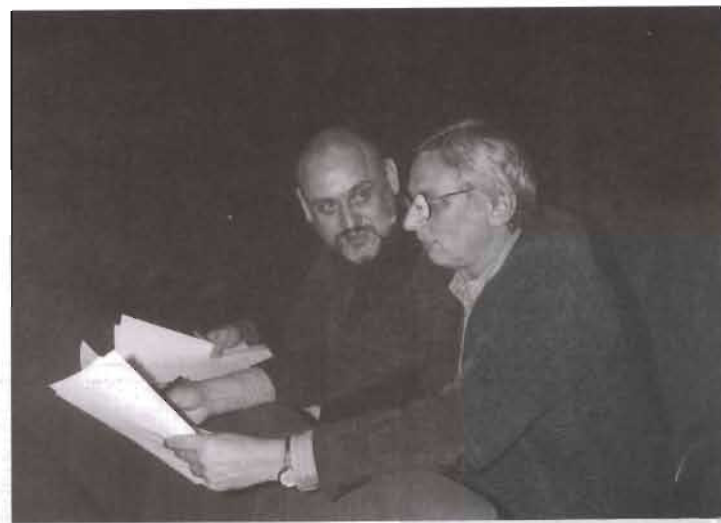
Mikołaj Grabowski

Aktor, reżyser, pedagog.

Dyrektor artystyczny Teatru Nowego w Łodzi i Teatru Stu w Krakowie. Dziekan Wydziału Reżyserii w Krakowskiej Szkole Teatralnej. Prowadzi też prywatny teatr, nazywany powszechnie „Teatrem Grabowskich”.

W Łodzi najbardziej znany z niezapomnianych inscenizacji - *Trans-Atlantyku* W. Gombrowicza, *Pamiętek Soplidy* H. Rzewuskiego i *Obywatela Pekosiewicza* T. Słobdzianka, przedstawień trwale wpisanych do historii polskiego teatru. Jego nazwisko nieodłącznie kojarzy się z inscenizacjami sztuk B. Schaeffera, zwłaszcza z *Kwartetem dla czterech aktorów* i *Scenariuszem dla trzech aktorów* - wielkim popisem aktorsko-reżyserskim.

Jest laureatem prestiżowej nagrody im. K. Swinarskiego oraz wielu nagród reżyserskich i aktorskich na licznych festiwalach teatralnych.





Tadeusz Słobodzianek

Дмо Мом Котмрл...
x nona mgy m eb
неоа Пророк Илия.

PROROK ILJA

Nieprawdopodobna historia w XIV scenach

Jerzemu Treli, aktorowi

*Oto Ja pošę wam proroka Eliasza
przed nadejściem dnia Pańskiego,
dnia wielkiego i straszneho.*

Księga Malachiasza III - 23



Пророк Илья
и жена его
и жена Пророк Илья.

Elias Klimowicz (Prorok Ilja)

OSOBY:

1. ILJA, wiejski prorok
2. OLGA, grzesznica, później święta
3. ZOFIA
4. WIERA
5. NADZIEJA
6. ROTSZYLD, handlarz z Białegostoku
7. BONDAR, chytry, jak nie wiadomo co
8. MARCZUK, później Żołnierz Rzymski
9. CHARYTON, później Judasz
10. AĆKO, później Piłat
11. KOZŁOWSKI, później Herod
12. PAŁASZKA, później Żona Piłata
13. MŁODA, później święta Weronika
14. ŚLEPY, jej ojciec
15. PIJANICA
16. IKONOSTAS
17. CZERSTWA
18. KLĘCZARA
19. MIASTOWA

} święte, później grzesznice

} dewoci

RZECZ DZIEJE SIĘ W POŁOWIE LAT TRZYDZIESTYCH W SOKÓLSKIM POWIECIE



I. LUCYPER

Na ławeczce we wsi siedzą Bondar, Marczuk, Charyton i Pałaszka.

BONDAR

Taki sen mnie przyśnił się. Droga. Brukowana. Z jednej strony żyto. Z drugiej pszenica. O taka, o!

MARCZUK

Amerykańska, bladź.

BONDAR

No. Ja idę, idę, idę, a tu coś za mną jedzie. Oglądam się, patrzę, widzę jedzie na motorze Lucyper. Cały czarny. Ja dawaj uciekać. A wiecie, jak to bosemu po bruku lecieć. Uciekam, uciekam, uciekam, a on coraz bliżej. Ja w krzyk: Ratunku! Ratunku!! Ratunku!!!

CHARYTON

I co?

BONDAR

Nic. Przebudziłem się. Cały mokry.

PAŁASZKA

O Jezu, ratunku będziem wołać, a ratunku nie będzie.

MARCZUK

Żeby choć raz pszenica, bladź, amerykańska urosła, a tu żniwa idą, a owies, o taki, o.

CHARYTON

Żeby to wszystko jama zawałiła!

PAŁASZKA

O Jezujujezu...

Wchodzi Rotszyld pchając swój moto-kran.

ROTSZYLD

Boże Wiekuisty!
Czy stworzenie mnie
Ciebie nie kosztowało?
Czy to się Tobie opłaca,
Żebym ja pchał ten motocykl,
A nie, jak król Salomon, jechał?

CHARYTON

Lucyper.

PAŁASZKA

O Jezu.

MARCZUK

O bladź.

BONDAR

Weźcie przestańcie...

Rotszyld pokazuje towar.

ROTSZYLD

Szanowanko,
Dzień doberek,
Zdrastwujcie bązur!
Poszedł Marek

Na jarmarek
Kupił sobie maść.
Maść na odciski,
Maść na wszy,
Dla pięknych pań
Perfuma!

Śpiewa

*I ach, madam!
I och, pardon!
Wybacz pani
Smiałość mą,
I olla - la!
Brunetki, blondynki,
Ja wszystkie was
Dziewczynki
Czarować chcę!*

PAŁASZKA

O Jezuju...

ROTSZYLD

Kupić nie kupić,
Potargować można,
Drewniane koguciki,
Wesołe baloniki,
Prędej tve serce pęknie
Niż słynna Olla Gum!
Trzech profesorów
I jeden Murzyn doktor
Siedziało i myślało
Nagrodę Nobla
Za Olla Gum dostało!

Śpiewa

*Jedzie, jedzie na Kasztance,
Sivyy strzelca strój,
Hej, hej, Komendancie,
Mily wodzu mój!*

BONDAR

My, szanowny panie, pana Marszałka szanujem.

ROTSZYLD

Ja Rotszyld jestem.

MARCZUK

Żyd?

ROTSZYLD

No, Rotszyld z Białegostoku. W Ameryce mam kuzynów. Ale ja Rotszyld z Białegostoku jestem. Ja was rozumiem. Ja was bardzo dobrze rozumiem.

Śpiewa

*Boże, Carja chрани
Silnyj, Dzierżawnyj
Car Prawosławnyj...*

Imperator Wszechrusi w mundurze paradnym.

Jej Imperatorska Światłość Carowa.

Pokazuje portrety cara Mikolaja II i carjcy.

CHARYTON

Ile?

ROTSZYLD

Tanio jak barszcz, car pięć, carowa cztery złote!

CHARYTON

Drogo.

MARCZUK

Boga się, Żydu, nie boisz?

CHARYTON

Boga, bladź!

PAŁASZKA

O Jezuju...

BONDAR

My pana Marszałka szanujem. Nam car niepotrzebny. Krwio-
pijca krwią umazany...

PAŁASZKA

I Niemka.

MARCZUK

Bładź.

ROTSZYLD

Ja was rozumiem. Nareszcie rozumiem.

Śpiewa

*Wstawaj prakliatnem zakliemionnyj,
Wies' mir gałodnych i rabow...*

Pokazuje portret Stalina.

Karol Marks, słynny twórca komunizmu.

Pokazuje portret Marksa.

Wielki Lenin, twórca bolszewizmu.

Pokazuje portret Lenina.

Genialny Stalin, jego prawa ręka.

Pięćdziesiąt groszy.

CHARYTON

Bolszewików z nas robi.

MARCZUK

Bładź!

PAŁASZKA

O Jezuju...

BONDAR

My pana Marszałka szanujem!

ROTSZYLD

Ja was rozumiem, ludzie, ale nie rozumiem. Całkiem nie rozumiem. Nie Polacy wy, nie Ruscy i nie bolszewiki, kto wy, ludzie?

BONDAR

Tutejsze, panie.

CHARYTON

Chrześcijananie, Żydu!

MARCZUK

Prawosławne, bładź!

PAŁASZKA

O Jezuju...

ROTSZYLD

Chrześcijananie? Prawosławne? Mam coś dla was!

Pokazuje ikony.

Matka Boska!

Kazańska!

Poczajowska!

Ostrobramska!

Włodzimierska!

Częstochowska!

I Święty Mikołaj Cudotwórca...

PAŁASZKA

O Jezu, taki on i cudotwórca, że już pół roku, jak mojemu nieboszczykowi nie pomógł, o Jezuju...

CHARYTON

A wiesz ty, Żydu nie-Żydu, co ja tobie powiem? Ty u nas nic nie sprzedasz. Ani za pięć złotych, ani za dwa, ani za pięćdziesiąt groszy. Zabieraj ten cały chłam swój i idź, czortu, w kibini mać!

Rotszyld pokazuje obrazek Ilji.

ROTSZYLD

Prorok z Grzybowszczyzny! Chorych uzdrawia. Umarłych wskrzesza. I przyszłość przepowiada niczym królowa Saba... Pięćdziesiąt groszy!

MARCZUK

Drogo, bładź!

CHARYTON

Powtórzyc, Żydu? Idź ty w kibini mać, a nie, bladź, to zobaczysz!

ROTSZYLD

Macie darmo!

Daje Pałaszce obrazek i pakuje towar.

ROTSZYLD

Boże Wiekuisty! Znowu z biednego Żyda zrobiłeś durnia!

Wychodzi pchając moto-kram.

MARCZUK

Przestraszył się, bladź.

PAŁASZKA

O Jezuju...

CHARYTON

Nie taki straszny Lucyfer.

BONDAR

Specjalnie ja tak mówił, że my pana Marszałka szanujem.

CHARYTON

Chytry ty, Bondar, jak nie wiadomo, co.

Pałaszka ogląda obrazek z Ilją.

PAŁASZKA

O Jezu, może i święty? Auryola złota.

MARCZUK

Malowana, bladź.

BONDAR

A jak, bladź, prawdziwa?

Wchodzi Kozłowski zaprzężony do fury, na której leży związana i zakneblowana Olga oraz dewoci: Ikonostas z krzyżem, Klęczara, Czerstwa i Miastowa.

DEWOCI *śpiewają*

*Wybiła świata godzina
Ojciec posłał swego syna
Oddać ludziom każdemu swoje
I rozduścić zmiję...*

BONDAR

A toż co?

MARCZUK

Baba, bladź.

CHARYTON

A czemu ją jak świnię?

PAŁASZKA

O Jezuju...

IKONOSTAS

Czort w niej siedzi. Sam Lucyfer. Krzyże zwała. Kamieniami okna wybija.

CZERSTWA

Dzieci straszy...

KLĘCZARA

Jedno tak wystraszyła, aż się zesrało...

KOZŁOWSKI

I ani jeden koń nie chciał jej wieźć...

IKONOSTAS

I u popa my z nią byli. I u księdza. Ksiądz na łańcuch kazał wziąć i nie pomogło. Ludzie poradzili, żeby zawieźć do proroka z Grzybowszczyzny...

BONDAR

Tego, co chorych leczy?

KOZŁOWSKI

No, może i tę durną wyleczy?

CHARYTON

A jak nie?

IKONOSTAS

Jedno zostanie: kamień do szyi i we wodę...

PAŁASZKA

O Jezuju...!

MARCZUK

Bładź.

CHARYTON

Żeby to jama zawałiła.

BONDAR

Mogę z wami?

IKONOSTAS

Czemu nie?

BONDAR

Pomogę.

PAŁASZKA

O Jezu, i ja!

Dewoci intonują. Pałaszka i Bondar dołączają się.

DEWOCI *śpiewają*

*Wszyscy nieprawi wstawajcie
Ze snu grzesznego wielkiego,
Chrystus przyszedł, po ziemi chodzi
Płacze, że wszyscy gonią Go*

Wychodzą pchając wóz z Olgą.

MARCZUK

Żniwa, bładź, a ten tylko patrzy, żeby nic nie robić.

CHARYTON

Zawsze był chytry, bładź.

Marczuk i Charyton wychodzą.

II. CUDA

Przed chaluupą Ilji. Dzień. Zofia, Wiera i Nadzieja ustawiają oltarz z cudowną ikoną, ściełą chodnik z białego płótna.

ZOFIA, WIERA i NADZIEJA *śpiewają*

*Oto przychodzi Dzień Pański,
Dzień tego wieku koniec,
Ten kto chodzi po świecie w południe
Widzi, że przyszedł Ojciec.*

*Ilja prorok czcigodny,
Co miał to wszystko sprzedał
Jeruzalem Niebieski
Celemu światu zbudował...*

*Wchodzą Młoda, Ślepy, Pijanica, Kłęczara, Czerstwa i Miastowa oraz
Kozłowski, Bondar i Pałaszka z wozem ze związaną i zakneblowaną Olgą.*

NADZIEJA

Już są.

ZOFIA

Niech poczekają.

WIERA

No, modli się.

ZOFIA *intonuje*

*Ludzie z bliska z daleka
Do Ciebie jadą i idą*

WSZYSCY *śpiewają*

*O Tobie niezwykle głośno
Wieść się roznosi nie zniknie.*

*Jak Jezus Chrystus przed laty
Na ziemi chodził gdy
Na Siebie On wziął to brzemię
Za naród modlił się cały.*

Wchodzi Ilja.

ILJA

No, co tam?

MŁODA

Nie widzi, Ojczy Iljo, weź uzdrów Ty jego, nie widzi świata, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

ILJA

Może szczęśliwy, że nie widzi? Może nie ma na co patrzeć? Modlicie się wy?

MŁODA

No, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

ILJA

No, już ja wiem, jak wy się modlicie. Przed snem najwyżej. Weź, Nadzieja.

*Nadzieja podstawiła świętą tackę, Ilja spluwa, macza w ślinie trzy palce i robi Ślepe-
mu na oczach krzyżyki.*

ILJA

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego,
Nie ja ciebie uzdrawiam,
A Matka Boża,
W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego,
Nie ja ciebie uzdrawiam,
A Matka Boża,
Wróć do domu
I módl się do Matki Bożej,
A będziesz widział,
Amen.

WSZYSCY

Amen.

ILJA

Do Matki Bożej módlcie się. Najmniej trzy razy dziennie. Naj-
mniej. W skupieniu. Jak będziecie bez skupienia...

MŁODA

W skupieniu będziem, Ojczy Iljo, w skupieniu, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

Młoda i Ślepy biją pokłony i całują nogi Ilji.

ILJA

No, weźcie, weźcie...

Ślepy wstaje i wykonuje kilka kroków ciągnąc za sobą Młodą.

ZOFIA

Cud!

WSZYSCY

Cud! Cud!! Cud!!!

NADZIEJA *intonuje*

Wszchemogącego Stwórcy plan się dokonał.

WSZYSCY *śpiewają*

*Zmartwychwstał Zbawiciel na świat się pojawił
Przyszłe życie wieczne nastalo
Chwała Chrystusa śpiewem się stała
Chrystus zmartwychwstał!*

Podchodzi Pijanica.

ILJA

A ty z czym?

PIJANICA

Ojczy Niebieski, roboty tyle. Dzień i noc. Wiosna. Lato. Jesień.
Zima. Żniwa idą. A ja, Ojczy Niebieski, ciągle, żeby wypić tyl-
ko. Weź zrób, Ojczy Niebieski, żeby ja nie pił.

ILJA

A czemu ty tak pijesz?

PIJANICA

Nie wiem, czemu, Ojczy Niebieski, piję...

ILJA

A modlisz się ty?

PIJANICA

Modlę, Ojcze Niebieski, a piję...

ILJA

A wiesz ty, że picie od czorta pochodzi?

PIJANICA

Wiem, Ojcze Niebieski, a piję...

ILJA

Pijanica ty.

PIJANICA

No, Ojcze Niebieski, piję.

ILJA

A wiesz ty, pijanico,
Do piekła pójdziesz,
A tam czort da tobie napić się,
Gorącej smoły i siarki,
Ręce i nogi siekierą tobie urznie,
Szcypcami w jajca szczytać cię będzie,
A na koniec szyszkę rozgrzaną do czerwoności
Zimnym końcem do dupy tobie włoży,
Żeby ty wyjąć nie mógł na wiek wieków, amen.

WSZYSCY

Amen.

PIJANICA

Nie chcę, Ojcze Niebieski, nie chcę!

ILJA

To idź i nie pij więcej!

Pijanica z płaczem odchodzi.

ZOFIA

Cud!

WSZYSCY

Cud! Cud!! Cud!!!

WIERA *intonuje*

Od sily Zbawiciela wszystkie smoki uciekły...

Ilja ucisza ją gestem ręki i mówi do trzymających związaną Olgę.

ILJA

A czemu wy kobietę tak męczycie? Rozwiążcie.

BONDAR

Czort w niej siedzi, Ojcze Niebieski!

IKONOSTAS

Sam Lucyper. Krzyże zwala. Kamieniami okna wybija...

KŁĘCZARA

Dzieci straszy...

CZERSTWA

Jedno tak wystraszyła, aż się zesrało...

KOZŁOWSKI

I ruga się, a job jego mać, jak się ruga!

PAŁASZKA

O Jezuju...

ILJA

Rozwiążcie, powiedział.

Bondar i Kozłowski rozwiązują Olgę.

OLGA *śpiewa*

*Miła, moja miła,
A gdzie twoje oczy,
Rozdziobały wrony, kruki...*

ILJA

Widzicie? Nie ruga się, śpiewa.

OLGA

A co, Koźle,
Nie podoba się?
Nie podoba się?
Nie podoba się, bładź...
Zaśpiewaj ładnie, bładź,

Czorcie nie-Czorcie
Sam Lucyperze!
Ładnie, bladź, ładnie...

Śpiewa

*Koo ko koo...
Chrystus zmartwychwstał!
Kud kudak!
Wszystkie smoki uciekły...*

Mówi

I jak, Koźle Niebieski, lepiej?
Nie, bladź, dalej smutny...
Nie rozweseliłaś, bladź,
Czorcie nie-Czorcie
Sam Lucyperze,
Kozła nie-Kozła,
Nie zmartwychwstał...
Cip cip cip...
Smoki Gady
Węże Żmije...
A może ty, Koźle,
Nie kozioł, a cap, co?
Czekaj, wiem co!
Capie nie-Capie!
Czarna kurka tobie
Ładnie, bladź, zaśpiewa...

Zadziwra spódnicę

Kud kudak!

ILJA

Kobieto, zmiłuj ty się nad sobą!

OLGA

Kud kudak!

Rzucą się do ucieczki, wszyscy łapią ją i wiążą.

NADZIEJA

Kamień do szyi i we wodę!

WIERA

A na co we wodę? Łeb siekierą urznąć!

ZOFIA

Kółkiem przebić i do ziemi zakopać!

KLĘCZARA

O Jezu, a na co do ziemi?

CZERSTWA

Spalić i na cztery wiatry rozsypać!

ILJA

Stójcie wy! Zostawcie! Zwiążcie, ale zostawcie! Jutro Lucypera wypędzę, w oborze niech poleży, a jutro wypędzę!

PAŁASZKA

O Jezu, a czemu jutro?

BONDAR

Gdzie siła twoja?

MIASTOWA

Pokazała i siłę zabrała!

PIJANICA

Lucyper, Ojczy Niebieski!

MŁODA

Czort, co nie tata?

ŚLEPY

No.

ILJA

A może ja z was
Najpierw wypędzić powinien
Czorta, samego Lucypera?
A może wy dla mnie siłę odebrali?
A może wy grzeszne?
Nie pomyśleli?
O grzechach swoich?

Strasznych grzechach swoich?
A pomyśleli, że koniec świata idzie
I Sąd straszny Ostateczny,
I niedługo już ratunku wołać będziecie,
A ratunku nie będzie!?
Pomyśleli?
To pomyślcie!

Zabiera świętą ikonę i wraca do chalupy.

WSZYSCY

Zmiłuj się! Przebacz nam grzechy nasze! Z darami dla ciebie przyszli!

ILJA

Obejdzie się!

Wychodzi.

ZOFIA, WIERA i NADZIEJA *śpiewają*

*Nasz naczelnik w Trójcy sławny
Przez wszystkich kochany człowiek
On Stwórca jest niepojęty
Alfa i Omega wiek...*

WSZYSCY

Zmiłuj się nad nami grzesznymi!

OLGA

Kud kudak!

Wszyscy wychodzą i wynoszą Olę.

III. KRZYŻ

Na laweczce siedzą Marczuk, Charyton i Aćko.

MARCZUK

Ciekawe...

CHARYTON

Bładź...

AĆKO

Choroba.

MARCZUK

Robić mu się nie chce...

CHARYTON

Bładź.

AĆKO

Choroba.

MARCZUK

Zawsze był chytry...

CHARYTON

Bładź.

AĆKO

Choroba.

Wchodzą Bondar i Pałaszka.

MARCZUK

I co, widzieli?

BONDAR

No.

PAŁASZKA

O Jezu.

AĆKO

Choroba.

CHARYTON

I jak?

BONDAR

No.

PAŁASZKA

O Jezu.

AĆKO

Choroba.

MARCZUK

Czorta z baby wypędził?

BONDAR

No.

PAŁASZKA

O Jezu.

AĆKO

Choroba.

CHARYTON

I co?

BONDAR

No...

CHARYTON

Co „no”, bladź? Nie umiesz po ludzku gadać? Tylko „no” i „no”?!

BONDAR

No...

CHARYTON

A żeby ty na cudzym weselu zesrał się za stołem!

MARCZUK

Pomału, pomału... Od początku. Jak było? Zawieźli wy babę i co?

BONDAR

Pojechali my, a tam – ludzi... Na naszych oczach ślepego ze ślepoty uzdrowił... Pijanicę z wódki wyleczył...

PAŁASZKA

O Jezu...

AĆKO

Choroba.

MARCZUK

A czorta z durnej wypędził?

BONDAR

Przywieźli my ją jak świnię związaną, a On rozwiązać każe. Rozwiązali, a ta jak nie skoczy, jak nie rugnie się, a job jego mać, jak się rugała!

PAŁASZKA

O Jezu i rozbierać się dawaj!

AĆKO

Choroba.

CHARYTON

I co, bladź, pokazała?

BONDAR

No, ale z powrotem związali i utopić chcieli, jak Pan Jezus czorty w świnię przemienione, ale nie pozwilił. Zwiążcie, powiedziały, ale zostawcie. Jutro Lucypera wypędzę.

MARCZUK

A czemu jutro?

BONDAR

Tak i ja Jego zapytał. A On jak nie spojrzysz na mnie wzrokiem...

PAŁASZKA

O Jezuju...

BONDAR

A może, mówi, ja z was najpierw czorta wypędzić powinien? Samego Lucypera? A może wy, mówi, grzeszne i dla mnie siłę odebrali? A może zapomnieli już, mówi, że koniec świata blisko...

CHARYTON

Koniec świata, bladź?

MARCZUK

Weźcie przestańcie! Jak koniec świata? Toż żniwa idą! Toż u mnie krowa cielić się będzie, a u Wińczuka, baba.

AĆKO

A u mnie drzewo, choroba, na nową stodołę wysycha!

BONDAR

A ja wam powiem. W Piśmie powiedziano, że na końcu świata Lucyfer na pokuszenie wodzić będzie, aż Syn Boży po raz wtóry zstąpi na ziemię, żeby sądzić żywych i umarłych. I wypełniło się! Lucyfer po świecie na motorze jeździ. I w baby wstępuje. I we snach śni się. I Syn Boży zstąpił na ziemię po raz wtóry, żeby zbawić świat...

AĆKO

Choroba.

MARCZUK

Bladź.

CHARYTON

I co, bladź?!

PAŁASZKA

O Jezu, za grzechy żalować trzeba i o zmiłowanie prosić.

BONDAR

Trzeba, żeby Lucyfer więcej do nas na motorze nie zajechał. We śnie nawet. Trzeba krzyż zanieść do Niego, żeby poświęcił i na drodze do wsi postawić.

MARCZUK

Toż żniwa...

BONDAR

A chuj ze żniwami, Marczuk, są ważniejsze sprawy!

AĆKO

Choroba...

BONDAR

Mówił ty, Aćko, że drzewo u ciebie na stodołę wysycha?

AĆKO

Wysycha, choroba.

BONDAR

Weź ty i wystrugaj z niego krzyż!

Wychodzi.

AĆKO

Choroba...

PAŁASZKA *śpiewa*

Oto koniec świata nastal...

CHARYTON

Weź, bladź, przestań!

Wszyscy wychodzą.

IV. EGZORCYZMY

*Przed chatką Ilji. Wieczór. Zofia, Nadzieja i Wiera wnoszą związaną Olgę.
Wchodzi Ilja z cudowną ikoną. Zofia, Nadzieja i Wiera zapalają świece.*

ZOFIA, WIERA i NADZIEJA *śpiewają*
Allituja, allituja, allituja...

OLGA
Słuchaj, Capie Niebieski,
Czemu te Kury nie-Kury
Gdakać nie potrafią?
Allituja, allituja, allituja
Kooo ko koo, bladź,
Kud kudak!
Puść mnie, Koźle,
Czarna kurka zaśpiewa...

ILJA
Mówię ja tobie, Zły Duchu,
Zostaw ty duszę i ciało umęczone,
A nie, Smoku Piekielny, zobaczysz!

OLGA
Kud kudak,
Koźle nie-Koźle,
Wypuść, bladź, nie męcz!
Ilja żegna Olgę cudowną ikoną.

ILJA
W imię Boga Wszechmogącego,
Stworzyciela Nieba i Ziemi,
I Syna Jego Jednorodzonego,
I Ducha Świętego!

OLGA
Kud kudak!

ILJA
W imię Archaniołów i Aniołów,
Cherubinów i Serafinów...

OLGA
Kud kudak! Kud kudak!
Czego, Koźle, męczysz?
A może ty, Koźle,
Czort, sam Lucyper,
Że tak męczysz?
A te Kury nie-Kury,
Co śpiewać nie umieją,
Gadziny Piekielne?

ZOFIA
Nie pomaga.

NADZIEJA
Łba urznąć.

WIERA
I już!

*Ilja oddaje Wierze cudowną ikonę, bierze sierp, chwytą Olgę za włosy i przykładają
sierp do gardła.*

ILJA
W imię Michała Archanioła,
Który Lucypera zwyciężył
I na wiek wieków pokonał,
Zostaw tę duszę i ciało,
A nie, Lucyperze,
To łba tobie urzną!

OLGA

Urznij, bladź, urznij!

Pomaż ręce krwią,

Rznij, bladź...!

Ilja przecina sierpem sznury.

ILJA

Won!!!

OLGA

Żeby ciebie, durniu, dobro napotkało!

Ucieka.

ILJA

Czort przestraszył się i uciekł.

ZOFIA

Sam nie uciekł.

NADZIEJA

Mówiła, żeby łba urznąć.

ZOFIA

Czorta nie wypędził, ludzie gadać będą.

WIERA

No i jeden śmiech będzie.

ILJA

Kto ma uszy, niech słucha,

Czort przestraszył się i uciekł.

ZOFIA

Sam nie uciekł.

NADZIEJA

Jeden śmiech będzie.

WIERA

No, śmiech.

ILJA

Durne wy, jak nie wiadomo co!

Zabiera cudowną ikonę i wychodzi.

ZOFIA, WIERA i NADZIEJA *śpiewają*

Ilja Niebieski oczekiwany

Ludźmi ze wszystkich wieków

On jest Bogiem wysłany

Wyplenić morskie zwierzęta.

Wychodzą.

V. OFIAROWANIE

*Wieczór. Droga przez pole. Charyton, Marczuk, Bondar i Aćko bosy niosą krzyż.
Pałaszka idzie za nimi. Wszyscy są ubrani jak w niedzielę do cerkwi, na szyjach
zawieszane ikony i buty.*

KRZYŻOWNICY *śpiewają*

*Nad rajskim ogrodem
Słoneczko zachodzi,
A przed rajem Adam
Stoi, gorzko płacze*

*O Raju mój, Raju
Przecudny Edenie
Jakże byłem szczęśliwy
Przebywając z nim...*

Charyton pada pod krzyżem.

CHARYTON

A job jego mać!

MARCZUK

Bładź!

AĆKO

Choroba...

PAŁASZKA

O Jezujuze i na co to wszystko?

BONDAR

Jak na co, Pałaszka? Toż sama mówiła, że trzeba o zmiłowanie
Jego prosić, bo Sąd straszny Ostateczny i koniec świata idzie...

MARCZUK

Jak koniec świata, bładź, jak żniwa?

BONDAR

Jak żniwa, Marczuk? Chcesz ty, żeby Lucyper tobie w żniwach
pomagał? W Piśmie powiedziano, że wszystko marność nad
marnościami...

CHARYTON

Do domu wracać trzeba...

BONDAR

Jak do domu, Charyton? Na śmiech na całe życie?! Widzieli, jak
na nas we wsi patrzyli? Widzieli?! Wrócim i całe życie śmiać się
z nas będą.

AĆKO

Jakby furą wieźli, choroba, toby i na żniwa zdążyli.

BONDAR

Jak furą, Aćko? Pan Jezus furą wiózł? Pan Jezus niósł, ponie-
siem i my. Bóg da siłę. Doniesiem, poświęci, z powrotem przy-
niesiem, przed wsią postawim i żaden Lucyper więcej nie zaję-
dzie. We śnie nawet.

CHARYTON

A ja wam powiem! Gówno da dla jednej wsi krzyża poświęcić.

BONDAR

Jak nie da, Charyton? Da.

CHARYTON

Da? To czemu, jak on to On
Prorok i Syn Boży Jednorodzony,
Czemu tyle zła i płaczu dookoła?
Czemu bogatym na świecie dobrze?
Czemu biedni zupę na myszach gotują?
Czemu starzy młodych nie szanują?
Czemu prawdy naprawdę nie ma?
Czemu popy tylko piją i dupczą?
Czemu dzieci śmiercią umierają?
Czemu baby tylko malują się?
Czemu ten świat zrobił się?
Czemu taki już zasrany?
Czemu ni żyć na nim?

Czemu ni umierać?

Czemu, bladź?

BONDAR

A to Jego wina, czy co?

CHARYTON

A czyja, bladź?!!

BONDAR

On drugi raz na świat przyszedł! Toż koniec świata i Sąd Ostateczny! Za pierwszym razem nikt jego nie słuchał i teraz przyszedł sądzić żywych i umarłych. Tak w Piśmie Świętym powiedziano, bladź!

PAŁASZKA

O Jezu, nie rugajcie się, toż krzyż...

MARCZUK

Toż w pacierzu naszym powiedziano:
Syn Boży Jednorodzony umęczon
Pod Ponckim Piłatem,
Ukrzyżowan,
Umarł
I pogrzebion,
Zstąpił do piekieł,
Trzeciego dnia zmartwychwstał,
Wstąpił na Niebiosa, siedzi po prawicy
I stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych...

AĆKO

No, choroba, tak.

BONDAR

I co?

CHARYTON

Jajco! Jak on to On, i koniec świata, i Sąd Ostateczny, to żeby naprawdę prawda była, nie krzyża trzeba u Niego święcić, ale Jego na tym krzyżu ukrzyżować!

BONDAR

Jak ukrzyżować?

CHARYTON

Zwyczajnie. Umęczyć. Do krzyża przybić. Krzyż w ziemię wkopać.

AĆKO

Choroba...

PAŁASZKA

O Jezu...

MARCZUK

O bladź...

CHARYTON

I to wam jeszcze powiem, że jak my Jego nie ukrzyżujem, ukrzyżują Jego inne, bo Jego ukrzyżować trzeba, inaczej zbawienia nie będzie.

BONDAR

A jakie dla nas zbawienie, durny, jak my Jego ukrzyżujem?

CHARYTON

Dla nas może i nie będzie, ale Jemu dopomożem, i naprawdę zbawi świat, i Lucypera w piekle w pizdu zamknę na wiek wieków, amen.

BONDAR

Żeby nas w jajca szczypcami szczypał, a na koniec szyszkę rozgrzaną do czerwoności zimnym końcem do dupy włożył, żeby wyjąć nie mogli? Durny ty, Charyton, czy jak?

CHARYTON

Może ja i durny, Bondar, ale jak Jego ukrzyżujem i zmartwychwstanie On, i zbawi ginący świat, i nas ludzie wspomną, że dopomogli my Jemu i o zmiłowanie dla nas poproszą...

BONDAR

Ludzie nas wspomną i o zmiłowanie poproszą?! Jak będą z Nim w Raju kurę w rosole jeść i ruską wódką zapijać? Durny ty, Charyton, jak nie wiem, co!

CHARYTON

A ty jaki mądry! A co, przestraszył się? Przestraszył się, bladź! Zawsze wyżej srał, jak dupę miał!

BONDAR

Chcesz ty?! To idź, bladź, krzyżuj Jego, ale beze mnie! Mnie żyć się chce się! Chodźcie wracamy! Niech sobie sam krzyżuje!

Nikt się nie rusza.

Powariowali wy wszystkie, czy co?! A żeby was w jamę widłami spychali!

Wychodzi.

AĆKO

Przestraszył się, choroba.

MARCZUK

Żyć się jemu chce się, bladź.

PAŁASZKA

O Jezuju, krzyżować Pana Jezusa będziem?

CHARYTON

Prześpim się, a jutro zobaczymy.

Wszyscy kładą się spać.

CHARYTON

Ludzie o nas pamiętać będą.

AĆKO

Choroba.

MARCZUK

Bladź.

PAŁASZKA

O Jezuju...

Zасыpiają.

VI. MODLITWA

Noc. Droga. Młoda i Ślepy.

MŁODA

Prześpim się, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

MŁODA

Do Matki Bożej pomodlim się, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

MŁODA

Matka Boża pomoże, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

MŁODA

Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna,

Pan z Tobą, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

MŁODA

Błogosławionaś ty między niewiastami

I błogosławion owoc żywota twojego Jezus, co nie, tata?

cisza

Śpisz, co nie, tata?

Śpij, co nie, tata.

Matka Boża tobie pomoże.

Ojciec Ilja tak powiedział.

I będziesz znowu widział świat.

I jak będzie słonko pójdziem nad rzekę.

I ja tobie robaków poszukam.

I ty ryb nałapiesz.

I do lasu pójdziem.

I grzybów szukać będziem.

I czarnych jagód.

I ja ich tobie zrobię z cukrem i śmietaną.

Jak mama, kiedy nie umarła, co nie, tata?

Święta Mario, Matko Boża,

Módl się za nami grzesznymi,

Teraz i w godzinę śmierci....

Zasypia.

VII. PIJANICA

Noc. Droga. Pijanica z butelką wódki.

PIJANICA

Idź i nie pij więcej, powiedział.

Nie będę, Ojczy Niebieski.

Nie chcę na męki wiekuiste.

Nie wypiję.

A pić się chce się.

A czemu tak pić się chce się?

Nie wiadomo, czemu.

Nie powiedział, czemu.

Nie wie, czemu

Pić się chce się.

A czemu nie wie?

A bo sam nie pije.

A powiedzieć nie pij, łatwo.

A pić się chce się.

A zobaczę,

Czy On dla mnie pomógł?

Jednego napiję się i zobaczę.

Czy On święty, czy nie święty.

Pije.

O jak dobrze, Ojczy Niebieski.

Jakby Matka Boska do Raju zabrała.

Jak piję, znaczy, nie święty.

Pije.

O Jezu, do piekła pójde.

O Jezu, na męki wiekuiste.

O Jezu, tam czort da napić się

O Jezu, gorącej smoły i siarki...

Pije.

O Jezu, ręce i nogi siekierą urznie.

O Jezu, szczypcami w jajca szczypać będzie.

O Jezu, a na koniec szyszkę rozgrzana

O Jezu, zimnym końcem do dupy włoży.

O Jezu, żeby ja wyjąć nie mógł na wiek wieków...

Pije.

O Jezu, bladź, o Jezu...

Upija się i zasypia.

VIII. OLGA

Noc. Droga. Wchodzi Olga.

OLGA

Ciemnota jakiej świat nie widział!
Żeby po górach chodzili
I słońca nie widzieli,
Po morzu płynęli
I wody nie mogli napić się!
Słuchaj Ty, Lucyperze,
Mężu mój nie-Mężu,
Mówią, że w snach śniesz się
I po świecie na motorze jeździsz,
I królestwo twoje idzie
I na ziemi i w niebie,
Weź mnie do siebie!
Weź do królestwa swego!
Czarną kurkę tobie pokażę,
Ładną piosenkę zaśpiewam...

Śpiewa

*Miły, mój miły,
Ja na deszczu stoję,
Mam dla ciebie jagód dzban...*

Mówi

Nie podoba się, bladź?
Nie, koźle nie-koźle?
Weź, bladź, słyszysz!?
A może ciebie nie ma?
Tylko gadają, że jesteś!
Odezwij się, słyszysz!?
Bez łaski, panie Popłaski!
Wróć do popa nie-popa!
Sierpem łba nie urznął,

Może i chleba da?

Naśladuje bicie dzwonów.

Dzyń, dzyń, dzyń!
Do cerkwi! Do cerkwi!
Pop świnia! Pop świnia!
Bliny krad! Bliny krad!
To Iwan! To Iwan!
To Iwan! To Nikita!
To Borys! To Brygida!
To Iwan...!

Wychodzi.

IX. LOSOWANIE

Rano. Droga przez pole. Marczuk, Charyton, Aćko i Pałaszka.

PAŁASZKA

O Jezu...!

MARCZUK i CHARYTON

Co, bładź!?

PAŁASZKA

O Jezu, sen miała...

AĆKO

Choroba.

PAŁASZKA

O, Jezu, zboże śniło się, a przez zboże ta szalona goła leci i ruga się!

AĆKO

Choroba.

MARCZUK

Bładź.

CHARYTON

Potrzebny nam Judasz, żeby wydał. Piłat, żeby sądził. I Żołnierz do przebiccia boku. Biczować, pluć i krzyżować będziem wszyscy.

AĆKO

Choroba.

MARCZUK

Bładź.

PAŁASZKA

O Jezujezu...

Wchodzi Bondar.

BONDAR

A ja wam powiem. Durnia wy posłuchali. Durnia.

CHARYTON

Ty będziesz żona Piłata. Powiesz: „Mężu, sen miała, nie czyn Jemu krzywdy”.

PAŁASZKA

Mężu, sen miała, nie czyn Jemu krzywdy, o Jezujezu...

AĆKO

Choroba.

MARCZUK

Bładź.

BONDAR

Ludzie wam ruszyć Jego nie dadzą! Na gównu was przerobią! Na miazgę! On drugi raz na świat przyszedł i Jego krzyżować nie ma po co...

AĆKO

A Piłat kto, choroba?

BONDAR

Jak kto? On! Piłat tylko ręce umywa, a Judasz na koniec i powiesić się musi!

AĆKO

Choroba.

MARCZUK

Bładź.

PAŁASZKA

O Jezujezu...

CHARYTON

A odczep się, gadzie ty, nie chcesz z nami iść, to czego wodę mącisz?

AĆKO

Choroba!

MARCZUK

Idź stąd, bladź, a nie, to zobaczysz!

Bondar odbiega.

BONDAR

Durnia posłuchali! Durnia!

AĆKO

To Piłat kto, choroba?

CHARYTON

Losować będziem.

MARCZUK

Tylko bez oszukaństwa.

CHARYTON

A kto chce oszukać? Ja? To weź ty trzy słomy. Długą, krótką i średnią. Długa będzie Piłat, średnia Judasz, krótka Żołnierz. No, weź...

Marczuk bierze trzy słomy.

MARCZUK

Losujem, kto będzie kto.

Do Aćki

Ty pierwszy.

AĆKO

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, choroba...

Wyciąga najdłuższą słomę.

Piłat, choroba, Piłat!!!

MARCZUK

Teraz ty!

CHARYTON

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego...

Wyciąga średnią słomę.

MARCZUK

Judasz, bladź, ja Żołnierz. W Piśmie powiedziano, że Żołnierzo-
wi przebaczył, bo nie wiedział, co czyni.

CHARYTON

Amen.

Wchodzą Młoda i Ślepy.

PAŁASZKA

O Jezu, toż to ślepy... Pochwalony Jezus Chrystus.

MŁODA

Pochwalony, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

PAŁASZKA

O Jezu, widzi czy nie widzi?

MŁODA

Nie widzi, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

AĆKO

Choroba.

MARCZUK

Znaczy, nie uzdrowił.

PAŁASZKA

O Jezujezu...

Wchodzi Pijanica.

PIJANICA

Niech będzie pochwalony.

WSZYSCY

Na wiek wieków amen.

PAŁASZKA

O Jezu, ten pijanica!

MARCZUK

Słuchaj, pijanico ty. Powiedz ty dla mnie, ale jak na spowiedzi świętej, bladź, pijesz ty, czy nie?

PIJANICA

Jak na spowiedzi? Piję, bladź!

AĆKO

Choroba...

PAŁASZKA

O Jezużezu...

MŁODA

I dla pijanicy nie pomógł, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

PIJANICA

No, nie pomógł. A wy gdzie z tym krzyżem?

MARCZUK

Krzyżować Jego idziem,

PIJANICA

A na co?

Na rowerze wjeżdża Kozłowski.

KOZŁOWSKI

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

WSZYSCY

Na wiek wieków amen.

KOZŁOWSKI

Ludzie mówią, że Ilję krzyżować idziecie.

PIJANICA

Prawda.

KOZŁOWSKI

A czemu?

PIJANICA

Bo ja piję.

MŁODA

I taty nie uzdrowił, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

WSZYSCY

I koniec świata idzie!

I Sąd straszny Ostateczny!

I bogatym na świecie dobrze!

I biedni zupę na myszach gotują!

I czorta z szalonej nie wypędził!

I prawdy naprawdę nie ma!

I dzieci śmiercią umierają!

I słońce nie świeci!

I deszcz nie pada!

I ziemia taka!

I choroba!

I śmierć!

I bieda!

I...!

KOZŁOWSKI

Piekła się nie boicie?

BONDAR

Boimy, bładź, ale wierzymy, że zmartwychwstanie On i zbawi ginący świat, i przypomni sobie, że dopomogli my Jemu i zmiłuje się nad nami wszystkimi, a może i nad Judaszem zmiłuje się.

KOZŁOWSKI

A który Judasz?

CHARYTON

Ja.

BONDAR

Straszną ofiarę wziął na siebie. Żeby naprawdę prawda była i zbawienie, i koniec świata, i Sąd straszny Ostateczny, naprawdę powiesić się musi...

KOZŁOWSKI

Wy świętsi od świętych...

MARCZUK

Bładź.

AĆKO

Choroba.

PAŁASZKA

O Jezu...

MŁODA

Co nie tata?

ŚLEPY

No.

KOZŁOWSKI

Nie trzeba wam czego?

BONDAR

Gwoździ nie mamy i siekiery, i korony cierniowej, i bicz do biczowania, i kosa do przebiccia boku...

KOZŁOWSKI

Przyniosę.

PIJANICA

Pomogę.

BONDAR

Prosto iść?

KOZŁOWSKI

Cały czas prosto.

Kozłowski z Pijanicą odchodzą.

CHARYTON *do Bondara*

I co, bładź, jest na co Jego ukrzyżować?

Bondar bierze krzyż.

BONDAR

To co? Poszli.

PAŁASZKA *intonuje*

*Jezusa Chrystusa
Żydzi nie lubięją...*

WSZYSCY *spiewają*

*Za tą Jego prawdę,
Nową w świata dziejach*

*Stawa Jezusowi,
Za miłość do ludzi,
Grzeszników on kochał
Prawdę w sercach zbudził...*

Wychodzą z krzyżem.

X. ŻABA

Dzień. Przed chalupą Ilji. Zofia, Wiera i Nadzieja wnoszą miednicę z wodą i ręczniki..

ZOFIA, WIERA i NADZIEJA *śpiewają*

*Długo aniły latały
Z wielką donośną trąbą
I wszystkich śpiących budziły
Napotkać człowieka ze świecą...*

Wzbodzi Ilja, moczy nogi i czyta.

ILJA

„Widząc Bestyję, która była, a nie jest, a przecię jest...”

Do Wierzy

Zimna, ciepłej dolej.

Wiera dolewa ciepłej.

Co robisz, kobieto?! Chcesz, żeby mięso od kości odpadło?

Zimnej dolej!

Wiera idzie po zimną.

A toż co takiego?

Czyta

„... Bestyję, która była, a nie jest, a przecię jest...”

Wraca Wiera i dolewa zimnej.

WIERA

Dobrze?

ILJA

Dobrze, kobieto. Była, a nie jest, a jest?

Czyta

„Która była, a nie jest, a przecię jest...”

Wchodzi Olga.

NADZIEJA

O Jezu, czort?!

ZOFIA

Lucyfer!?

WIERA

No!

Wiera leci po siekiere.

ILJA

Stójcie wy!

Do Olgi

Czego chcesz, Zły Duchu?

OLGA

Ciemno w nocy,

Popie nie-Popie,

Ciemno i strach,

Ciemno i strach,

Pomyślała ja, sierota,

Wrócę do Popa nie-Popa,

Głowy siekiere nie urznął,

Może i chleba da?

ILJA

Dam tobie chleba, kobieto, ale pacierza zmów.

OLGA

O, jaki chytry. A tak nie dasz?

ILJA

Dam, ale pacierza zmów.

OLGA

A chleba dasz?

ILJA

Dam.

Wklada buty. Olga klęka i żegna się.

OLGA

Kum, kum, kum,
Szałdyk, szałdyk,
Gdzie ty była?
W mieście była,
Wódkę piła,
Nie broniła,
Pozwoliła,
Przyszedł pan.
Jaki pan?
Pan Bocian
Zabrał dzieci
I gdzieś leci.
Dokąd leci?
Niesie dzieci
Leci, leci...
Pan Bocian.
Aman.
Daj chleba.

ILJA

Kobieto, zmiłuj się ty nad sobą!

OLGA

A myślała ja,
Popie nie-Popie,
Ty inny niż inne,
A ty taki sam,
Pop nie-Pop,
Taki sam, taki sam,
Dzyń, dzyń, dzyń!
Do cerkwi! Do cerkwi!
Pop świnia! Pop świnia!
Bliny kradł! Bliny kradł!
Żeby was choroba!

W polu i w domu,
We śnie i w czuwaniu,
Za życia i po śmierci...

Mdleje.

WIERA

Zdechł czort.

ZOFIA

Bogu dzięki.

NADZIEJA

Oddycha...

ZOFIA

Żyje czort?

WIERA

Urznąć łba?

ZOFIA

No, urznąć.

ILJA

To nie czort, a biedna. Dla niej pomóc trzeba. Chleba dać. Nawrócić.

NADZIEJA

A może ona już Jego nawróciła?

ILJA

Powiedział: biedna i do domu ją weźcie!

Zofia, Wiera i Nadzieja zanoszą Olgę do domu.

ZOFIA, WIERA i NADZIEJA *śpiewają*

*Bóg z nami Ojciec Ilja Nasz Zbawiciel
Ocali, ochroni ludzi Jego czczących,
On jest Groźny Prorok Zła Niszczyciel,
Wygubi ludzi nieprawdą żyjących...*

Na rowerze Kozłowskiego wjeżdża Pijanica.

PIJANICA

Ratuj się, Ojczye Niebieski! Idą jakieś Ciebie ukrzyżować! Pieśni święte śpiewają. Ikony niosą. Krzyż! Kosę do przebiccia boku. Gwoździe o takie, o!

ILJA

Pijany ty?

PIJANICA

Mówią, jak ty Jezus Chrystus, trzeciego dnia zmartwychwstaniesz...

ILJA

Won, pijanico!

PIJANICA

Trzeciego dnia, Ojczye Niebieski, ja na wiek wieków pić przestanę!

Pijanica odjeżdża na rowerze.

ILJA

Słyszały wy? Jakies durnie idą, żeby mnie ukrzyżować.

Wchodzą Zofia, Wiera i Nadzieja.

WIERA

A na co ukrzyżować?

ILJA

Na jajco, kobieto!

Na krzyż chcą przybić,

Żeby ja na krzyżu skonał

I trzeciego dnia zmartwychwstał...

ZOFIA

Będzie musiał zmartwychwstać.

ILJA

Toż ja nie Jezus, kobieto, ja Ilja,

Który drugie przyjscie Jezusa,

Znaczy Prawdy, przepowiada.

Boże Ojczye Wszechmogący!

Tamta przebudziła się?

NADZIEJA

A my służące tego czorta, czy co?

ILJA

Jak przebudzi się,

Ciepłej wody dajcie,

Żeby wzięła umyła się

I koszulę czystą dajcie,

I spódnice matki,

Tę zieloną.

WIERA

Spódnice zieloną?!

NADZIEJA

A może jeszcze chustkę nową?

ZOFIA

Matka w grobie się przewraca!

ILJA

Kurę zarznicie

I rosółu ugotujcie.

ZOFIA

O Jezu, kurę...

WIERA

I spódnice zieloną...

NADZIEJA

A to święto jakieś, czy jak?!

ILJA

Powiedział: spódnice zieloną i kurę!

Wychodzi.

NADZIEJA

Będzie musiał zmartwychwstać!

WIERA

O Jezu, spódnicę zieloną...

ZOFIA

I kurę!

ZOFIA, WIERA i NADZIEJA *śpiewają*

*Trąba Wiary umilkła,
Ojciec przebaczył im grzechy
I z grobów przebudzone
Dusze śpiących wyszły.*

Wychodzą.

XI. PRÓBA

Popołudnie. Droga przez zboże. Aćko, Bondar, Marczuk, Charyton i Kozłowski niosą krzyż. Za nimi, Pałaszka, Ślepy i Młoda niosą narzędzia.

KRZYŻOWNICY *śpiewają*

*Stawa Jezusowi
Za tych cierpień moc
Za przewyciężenie
Plucia całą noc*

Aćko pada pod krzyżem.

AĆKO

Choroba!

CHARYTON

Bładź!

MARCZUK

A job jego mać!

PAŁASZKA

O Jezu, nie rugajcie się, toż krzyż...

BONDAR

Daleko jeszcze?

KOZŁOWSKI

No, jeszcze...

MŁODA

Daleko, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

AĆKO

Choroba...

PAŁASZKA

O Jezuju...

BONDAR

Wszystko mamy, czego trzeba?

KOZŁOWSKI

Gwoździe są i siekiera, i korona cierniowa, i bicze do biczowania, i kosa do przebiccia boku. Co jeszcze?

BONDAR

Trzeba zobaczyć.

KOZŁOWSKI

Jak zobaczyć?

BONDAR

Trzeba wszystko na próbę zrobić.

MARCZUK

Jak na próbę?

BONDAR

Na niby, żeby śmiech nie wyszedł.

PAŁASZKA

O Jezu, z kim?

Bondar idzie po stracha na wróble.

MARCZUK

Coś chachmęci.

PAŁASZKA

O Jezu, zasłużyć się chce.

AĆKO

Zawsze był chytry, choroba.

KOZŁOWSKI

Nie kłóćcie się. Świętym nie uchodzi. I dobrze mówi, żeby najpierw na próbę...

MŁODA

Żeby śmiech nie wyszedł, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

Bondar wraca ze strachem na wróble.

BONDAR

O, z kim.

PAŁASZKA

O Jezu, ze strachem?

AĆKO

Choroba...

CHARYTON

Jak na próbę?

BONDAR

Na niby. Ty, Judasz, weź powiedz: „Ten jest Syn Boży, którego pocałuję”.

CHARYTON

Weź przestań.

BONDAR

No, weź.

CHARYTON

Weź!

WSZYSCY

Weź weź.

CHARYTON

„Ten jest Syn Boży, którego pocałuję”.

BONDAR

Teraz weź pocałuj.

CHARYTON

Weź!

WSZYSCY

Weź weź!

Charyton całuje stracha.

BONDAR *jako strach*

„Tym pocałunkiem, Judaszu,
Syna Bożego na mękę wydałeś,
Lepiej by tobie było, żeby ty się nie rodził.”

Jako Bondar

Teraz weźmiesz i oddasz Herodowi trzydzieści groszy, weźmiesz
i powiesz się. Sznur masz?

CHARYTON

Już?

BONDAR

Co już?

CHARYTON

Wieszać się?

PAŁASZKA

O Jezu.

AĆKO

Choroba.

MARCZUK

Bładź.

MŁODA

Co nie, tata?

ŚLEPY

No.

BONDAR

Nie, później powiesz się naprawdę, teraz na niby. Na próbę.
Sznur masz?

CHARYTON

Nie.

KOZŁOWSKI

O sznur trudno?

BONDAR

A trzydzieści groszy masz? Judasz za trzydzieści groszy wydał.

CHARYTON

Judasz wydał, żeby zbawić świat.

BONDAR

Za trzydzieści groszy.

CHARYTON

Żeby zbawić świat.

BONDAR

Za trzydzieści groszy. Tak w Piśmie Świętym powiedziano.

CHARYTON

A skąd ja, bładź, w szczerym polu trzydzieści groszy wezmę? Z
dupy? Wydał, żeby zbawić świat! Na chuj to całe na próbę!?

Wraca na miejsce.

PAŁASZKA

O Jezu, nie rugajcie się, toż krzyż. Kto Herod, ten daje dla Ju-
dasza trzydzieści groszy!

MARCZUK

Ja Żołnierz.

AĆKO

Ja Piłat, choroba.

MŁODA

Ja Herod, co nie, tata?

ŚLEPY

No...

BONDAR

Gdzie ty Herod?! Gdzie?! Ty święta Weronika. Chustkę masz?
Chustką później Jemu twarz obetrzesz. Teraz Herod potrzebny.

Do Kozłowskiego

Ty Herod!

KOZŁOWSKI

Żyd? Ja katolik.

PAŁASZKA

O Jezu, toż wszystkie Żydy, i Pan Jezus, i Matka Boska.

MARCZUK

Żołnierz, bladź, Rzymianin.

AĆKO

I Piłat, choroba.

KOZŁOWSKI

Ja Herod. Brodę sobie zrobię, dobra?

BONDAR

Dobra. I trzydzieści groszy musisz mieć. No, pojмали my Jego i związali, drugi sznur potrzebny, i prowadzim do Heroda, a Herod pyta: „Ty Król Żydowski?” No, weź.

KOZŁOWSKI

„Ty Król Żydowski?”

BONDAR *jako strach*

„Ty powiedział”

Jako Bondar

Rozdzierasz teraz szaty i wołasz: „Ajajaj, sami słyszeli jakie bluźnierstwo, prowadźcie wy Jego do Piłata!” No, weź!

KOZŁOWSKI

Ajajaj, sami słyszeli!

Ajajaj, jakie bluźnierstwo!

Ajajaj, jakie straszne bluźnierstwo!

Ajajaj, ajajaj, ajajaj, ajajaj, ajajaj!

Prowadźcie wy Jego do Piłata!

Rozdziera koszulę.

Dobrze?

BONDAR

No, tylko, po co koszulę naprawdę porwał?

KOZŁOWSKI

O kurwa!

Wraca na miejsce.

MŁODA

Ja święta Weronika, co nie, tata?

ŚLEPY

No...

BONDAR

Teraz Piłat.

Aćko i Pałaszka stoją obok stracha.

PAŁASZKA

„Mężu, sen miała, nie czyń Jemu krzywdy”.

BONDAR

Czekaj, jeszcze nie teraz...

CHARYTON

Jak nie teraz? Toż Piłat chce dla Niego pomóc. A czemu? Wiadomo, żonie przyśnił się.

BONDAR

Chce dla Niego pomóc, żeby Żydom zrobić na złość, ale nie udaje się jemu, bo Żydzi jego, znaczy się, Piłata przechytrzyli. Tak w Piśmie Świętym powiedziano.

CHARYTON

Durnoty gada. Żonie przyśnił się. Tak w Piśmie Świętym powiedziano.

PAŁASZKA

O Jezu, żonie przyśnił się.

MŁODA

Toż pewnie, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

BONDAR

Durnoty gada. Żydzi jego przechytrzyli.

MARCZUK

Toż pewnie!

KOZŁOWSKI

Jak to Żydzi!

AĆKO

A choroba, ja Piłat!

BONDAR

A dobra, jak chcecie! Niech będzie, że żonie przyśnił się,
a Żydzi jego przechytrzyli.

PAŁASZKA

„Mężu, sen miała, nie czyni Jemu krzywdy”.

AĆKO

Choroba...

BONDAR

Weź przestań z tym „choroba”. Weź po ludzku
powiedz: „Dobrze, żono”.

AĆKO

„Dobrze, żono”.

BONDAR

Dobrze. Weź teraz powiedz do Niego: „Prawda, że Ty Król Ży-
dowski?”

AĆKO

Choroba, „Prawda, że...”

MARCZUK

Choroba!

BONDAR *do Marczuka*

Weź przestań!

Do Aćki

„...Ty Król Żydowski”.

AĆKO

„...Ty Król Żydowski”, choroba...

BONDAR

A choroba z tą twoją „chorobą”! Teraz On.

Jako strach

„Prawda, ale królestwo moje nie jest z tego świata.
Bóg Ojciec wysłał mnie, żeby dać świadectwo prawdzie”.

Jako Bondar

Teraz Piłat: „A co to jest prawda?” Bez „choroba” tylko.

AĆKO

Dobrze. „A co to jest...”

MARCZUK

Choroba!

AĆKO

Weź, choroba, przestań!

BONDAR

„Prawda.”

AĆKO

„Prawda”, choroba...

MARCZUK

Piłat „Choroba”!

Wszyscy śmieją się.

AĆKO

A choroba! Śmiech wam, choroba? Śmiech, że człowiek, choro-
ba, wysłowić się nie umie? Śmiech wam? To, choroba, sami so-
bie Jego krzyżujcie! Beze mnie, choroba!

Aćko odchodzi, Bondar, Marczuk, Charyton i Kozłowski biegną za nim.

BONDAR

Weź poczekaj!

MARCZUK

Weź przestań! Obraził się? Nie ma o co.

CHARYTON

Weź, bo jak pójdziesz, on będzie Piłat!

BONDAR

A może ty chcesz, co? Może Judasza przestraszył się?

KOZŁOWSKI

Weźcie przestańcie. Świętym nie uchodzi.

PAŁASZKA

„Mężu, sen miała, nie czyn Jemu krzywdy”.

MŁODA

Ja – święta Weronika, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

MARCZUK

To co, krzyżujem, czy idziem do domu?

WSZYSCY

Krzyżujem, krzyżujem...

Podchodzą do stracha.

BONDAR

Ale wpierv ubiczować trzeba i koronę cierniową założyć...

KOZŁOWSKI

Jest.

Wkłada strachowi koronę.

Dobra. Z drutu kolczastego.

Wszyscy, oprócz Ślepego, biorą bicz.

BONDAR

Teraz Żołnierz. Weź powiedz...

MARCZUK

Już ja wiem, co powiedzieć. Żniwa idą, Panie Nasz i Zbawicielu, a my Ciebie krzyżować musim!

Biczuje stracha, reszta za nim.

WSZYSCY

I koniec świata idzie!

I Sąd straszny Ostateczny!

I bogatym na świecie dobrze!

I biedni zupeł na myszach gotują!

I czorta z szalonej nie wypędził!

I prawdy naprawdę nie ma!

I dzieci śmiercią umierają!

I słońce nie świeci!

I deszcz nie pada!

I ziemia taka!

I choroba!

I śmierć!

I bieda!

I...!

Wszyscy biją tak, że strach rozpada się.

BONDAR

Stójcie! Toż nic z Niego nie zostało!

AĆKO

I co my, choroba, krzyżować będziemy?

CHARYTON

I na chuj to całe na próbę?

MARCZUK

Na niby, bładz...

KOZŁOWSKI

Nie kłóćcie się. Świętym nie uchodzi. Stąd do mojego szwagra niedaleko. Załatwi się, co trzeba. Koszulę nową, sznury...

CHARYTON

I trzydzieści groszy.

AĆKO

I miśę dla Piłata, żeby miał ręce gdzie obmyć. I do jedzenia, choroba, co pożycz.

KOZŁOWSKI

Dobra, żeby miał rower, raz dwa by wrócił, ale ten pijanica rower dla mnie wziął i pizdnał.

PAŁASZKA

O Jezu, toż krzyż...

BONDAR

Pójdę z tobą. Pomogę. Wy, idźcie! Dogonimy was.

KOZŁOWSKI

Cały czas prosto.

Bondar z Kozłowskim odchodzą.

MARCZUK

Zawsze był chytry.

CHARYTON

Bładź!

Marczuk z Charytonem biorą krzyż.

PAŁASZKA *śpiewa*

Strasznie na Golgocie...

KRZYŻOWNICY *śpiewają*

*Młoty zastukały,
Gdy Pana Jezusa
Na krzyż przybijaly...*

Wszyscy wychodzą.

XII. BESTYJA

Przed chatką Ilji. Wieczór. Zofia, Wiera i Nadzieja myją Olę w balii.

OLGA *śpiewa*

*Kiedy matka umierała,
Córce przykazała,
Żeby chłopom nie dawała,
A obiecywała.*

*Ech ty, matko rodzicielko,
Nie wiesz ty, co mówisz
Chłopu nie dasz, a obiecasz
Tylko siebie zgubisz.*

*Kowalowi jak pozwolisz
Podkuje koniki,
Szevc poprosi i dostanie
Naprawi buciki*

*A jak nie dasz kuśnierzowi
Kožuch ci zmarnuje,
Kieszon uszyje dziurawa,
Rękaw się odpruje.*

*Młynarzowi się należy
Za zmielenie maki
Jak mu nie dasz, weźmie wrzuci
Do maki walonki.*

*A jak popa zadowolisz
Grzechy ci odpuści
Ile to ze swojej dupy
Można mieć korzyści!
Mówi*

Zimna, ciepłej dolejcie!

Wiera dolewa ciepłej.

Co robisz, kobieto!? Chcesz, żeby mięso od kości odpadło?

ZOFIA

Czemu ty, Olga, męczysz nas i Jego?

NADZIEJA

U nas tobie dobrze nie będzie.

WIERA

No, u nas święte miejsce.

ZOFIA

Masz koszulę czystą...

WIERA

I spódnicę zieloną...

NADZIEJA

I chustkę nową...

ZOFIA

I weź idź sobie, Olga.

NADZIEJA

U nas tobie dobrze nie będzie.

WIERA

No, u nas święte miejsce.

OLGA

O, jakie chytre.

ZOFIA

A wiesz ty, Olga, co jutro będzie?

NADZIEJA

Koniec świata...

WIERA

I Sąd Ostateczny...

OLGA

A mnie tu podoba się.

ZOFIA

Idą jakieś, żeby Jego ukrzyżować...

NADZIEJA

Krzyża niosą i kosę do przebiccia boku...

WIERA

I gwoździe o, takie o!

ZOFIA

I pieśni śpiewają, że...

WIERA

Jak Jezus Chrystus...

NADZIEJA

Trzeciego dnia zmartwychwstanie...

Wchodzi Ilja.

ILJA

Rosół smakował?

OLGA

Warzyw mało, ale głodna jak pies, to i smakował...

ZOFIA, WIERA i NADZIEJA

Warzyw mało!

Wychodzą.

ILJA

A czemu ty, Olga, jak przeklęta żyjesz? Nie modlisz się. Z Bogiem wojujesz. I światem całym. I jak suka tułasz się. Dobrze tak tobie?

OLGA

Ej, proroku nie-proroku, nie mów do mnie jak pop, dzyń dzyń dzyń, do cerkwi, do cerkwi, pop świnia, pop świnia, bliny kradł, bo zaraz cały ten rosół bez warzyw tu tobie oddam...

ILJA

Kobietu, zmiłuj ty się nad sobą!

OLGA

Słuchaj ty, popie nie-popie, a co ty tak o mnie boisz się? Mówiły te twoje chytre nie-chytre kury nie-kury, że Ciebie jakieś krzyżować idą i pieśni święte śpiewają! Allituja, allituja, allituja! Nie wiedziała ja, popie nie-popie, że ty sam Jezus!

ILJA

Toż ja nie Jezus, kobietu, ja Ilja...

OLGA

Chytry ty, popie nie–popie, jak czort! Jak pieśni o tobie śpiewają – ty Jezus! Jak durniom w głowach mącisz– też ty Jezus! Jak lejcami uczysz modlić się – jeszcze jaki Jezus! A jak idą ciebie ukrzyżować – już ty nie Jezus? Raz – Jezus, raz – nie Jezus? A co, Jezu nie–Jezu, boisz się ty, że nie zmartwychwstaniesz?

ILJA

Zechce Bóg Wszechmogący, to i zmartwychwstanę!

OLGA

A jak nie zechce
Bóg Wszechmogący
I nie zmartwychwstaniesz ty,
Raz – Jezu, raz – nie Jezu
I do piekła pójdziesz,
I tam czort da tobie napić się
Gorącej smoły i siarki,
Ręce i nogi siekierą tobie urznie,
I szczypcami w jajca szczypać ciebie będzie,
I na koniec szyszkę rozgrzaną do czerwoności
Zimnym końcem do dupy tobie włoży,
Żeby ty wyjąć nie mógł na wiek wieków...

ILJA

Weź przestań, kobieto! Durnie jakieś idą, żeby mnie ukrzyżować! Pieśni święte śpiewają! Krzyża niosą. Kosę do przebiccia boku. Gwoździe o, takie o!

OLGA

A czego się tak boisz, Jezu nie–Jezu? Pomodlisz się i zmartwychwstaniesz! Nie bój się! Bóg Ojciec Miłosierny!

ILJA

Bóg Ojciec Miłosierny?
A czemu zapomniał?
Czemu nie widzi?
Czemu opuścił,

Wszystkich,
Którzy słabi,
Którzy płaczą,
Którzy chorzy,
Którzy zbłądzili,
Którzy przeklinają,
Którzy stracili wiarę,
Którzy głodni i biedni,
Którzy żyją w ciemnościach,
Czemu Bóg Wszechmogący taki?

OLGA

Dzyń, dzyń, dzyń
Jezu nie-Jezu Jezu
Do cerkwi, do cerkwi
Pop świnia! Pop świnia!
Bliny kradł! Bliny kradł!

ILJA

Boże Ojczy Miłosierny,
Wszechmogący
Pocieszycielu,
Wszystkich,
Którzy słabi,
Którzy płaczą,
Którzy chorzy,
Którzy zbłądzili,
Którzy przeklinają,
Którzy stracili wiarę,
Którzy głodni i biedni,
Którzy żyją w ciemnościach,
Zmiłuj się nad nami grzesznymi...

Wchodzą Klęczara, Czerstwa, Miastowa, Zofia, Wiera i Nadzieja z siekierą i śpiewem oraz Ikonostas.

KOBIETY

Zostaw Ty Jego, Bestyjo! Wężu! Żmijo!

IKONOSTAS

„I pojmana jest Bestyja,
I Fałszywy on Prorok,
Który czynił cuda przed nią,
Którymi zwodził tych,
Którzy przyjęli piętno Bestyji
I którzy oddali pokłon jej obrazowi.
I oboje żywcem wrzuceni zostali
Do ognistego jeziora z siarką.
A drudzy pobici są mieczem
Tego, który siedział na koniu,
Mieczem, który wychodził z ust jego
I wszystkie ptaki nasycone są ciałami ich...”

Zofia, Wiera, Nadzieja i Dewoci rzucają się na Olgę i Ilję, walczą, Ilja zabiera siekiere.

ILJA

Co robicie, durnie wy!?! Mało mnie nie skaleczyli! Za to, co zrobili, za straszny grzech wasz, całą noc na kolanach módlcie się i błagajcie Boga Ojca o zmiłowanie za straszny grzech, którego wy się dopuścili!

Wchodzi z Olgą do chatupy.

ZOFIA, WIERA, NADZIEJA i DEWOCI

Boże Ojcze Wszechwładny,
Na kolanach Ciebie błagamy,
Przebacz nam straszny grzech,
Którego my się dopuścili...

Wychodzą.

XIII. Noc

Droga przez las. Rotszyld naprawia moto-kram.

ROTSZYLD

Boże Wiekuisty!
Czy stworzenie mnie
Ciebie nie kosztowało?
Czy to się Tobie opłaca,
Żebym ja tułał się wiecznie,
Jak jakiś durny Żyd na pustyni
Albo ten Wieczny Tułacz Aswerus,
W poszukiwaniu kawałka starej macy?
Czy ja nie nazywam się jak Rotszyld?
I ja nie mam w Ameryce kuzynów?
I nie wolę jeść kugiel i przepiórki?
I popić je najlepszym na świecie
Niemieckim białym winem?

Do motocykla

Przy pierwszej okazji ciebie sprzedam!

Wchodzi Marczuk, Charyton i Aćko z krzyżem; Palaszka, Młoda i Ślepy.

KRZYŻOWNICY *śpiewają*

*Po co nas ojciec-matka,
Na świat ten wydali,
Czemu my w małejkości
Nie poumierali...*

Marczuk dostrzega Rotszylda i potyka się pod krzyżem.

MARCZUK

Lucyfer!

CHARYTON

Bładź!

AĆKO

Choroba!

PAŁASZKA

O Jezu!

MŁODA

Co nie, tata?

ŚLEPY

No!

ROTSZYLD

Dobry wieczór, ludzie...

PAŁASZKA

O Jezu, to ten Żyd, co nam święty obrazek dał...

CHARYTON

No, Rotszyld z Białegostoku...

ROTSZYLD

Sława moja na dwóch kontynentach łni.

AĆKO

A nie ma czasem, choroba, co do jedzenia pożyczyć?

ROTSZYLD

Nie mam, ludzie, a na dodatek ten przeklęty motor znowu zepsuł się. A wy, ludzie, gdzie tak z tym krzyżem po nocy?

MARCZUK

Proroła Ilję na tym krzyżu krzyżować idziem.

PAŁASZKA

Tęgo, co nam Rotszyld na świętym obrazku dał.

AĆKO

Inaczej, choroba, zbawienia nie będzie...

MŁODA

I do piekła pójdzim, co nie tata?

ŚLEPY

No.

ROTSZYLD

Bójcie się Boga, ludzie, człowieka zamordować chcecie?

CHARYTON

Nie człowieka zamordować, Żydu, a Syna Bożęgo ukrzyżować, żeby zmartwychwstał i dopiero sądził żywych i umarłych!

ROTSZYLD

Ludzie, żartujecie? Nie żartujcie tak. Prorok Ilja chorych uzdrawia i przyszłość zna niczym Jezus Chrystus, ale to zwykły człowiek. Z krwi i kości człowiek. Jak chcecie, żeby z krwi i kości człowiek zmartwychwstał?

CHARYTON

A jak pan Jezus zmartwychwstał, bladź, jak Żydy jego ukrzyżowali? A może pan Jezus nie zmartwychwstał, bladź? I może nie Żydy jego ukrzyżowali, bladź?

ROTSZYLD

Ludzie, pan Jezus może i zmartwychwstał w bajkach...

MARCZUK

W bajkach, bladź? Toż w Piśmie powiedziano...

ROTSZYLD

Ludzie, to wszystko bajki, legendy, historie! Człowiek wymyślił, żeby łatwiej było żyć. Bo jest tylko człowiek, jego krew i jego kości, jego śmiech i jego płacz, jego życie i jego śmierć. Żadnego zmartwychwstania nigdy nie było i nie będzie...

AĆKO

I ukrzyżowania, choroba? I pana Jezusa? I Piłata?

PAŁASZKA

O Jezu, mężu, sen miała...

ROTSZYLD

Ludzie, pan Jezus może i był, ale zwykły, dobry człowiek. Jak wasz Ilja. Chorych leczył i przyszłość przepowiadał. Wielu takich jak pan Jezus było. Mojżesz i Budda, Mahomet i rabbi Nachman z Braclawia. Ludzie, toż świat jest wielki i na ziemi jest tyle miejsca. A w niebie, czy mało jest miejsca? Jest tyle miejsca, że każdy może sobie wierzyć w to, czego pragnie.

MŁODA

Lucyfer, co nie tata?

ŚLEPY

No.

ROTSZYLD

Ludzie, co wy? Ja nie Lucyfer jestem, a Rotszyld z Białegostoku. Ja zwykły człowiek jestem. Ten wasz prorok też zwykły człowiek i jak wy jego ukrzyżujecie, i on nie zmartwychwstanie... Ludzie, czy Boga trzeba najpierw ukrzyżować, żeby w niego wierzyć?

CHARYTON

A chodźcie tego Lucyfera ukrzyżujem!

PAŁASZKA

O Jezu, na próbę?

MARCZUK

Na niby, bładź!

AĆKO

I za karę, choroba!

MŁODA

Żydzi pana Jezusa ukrzyżowali, co nie tata?

ŚLEPY

No.

Krzyżownicy rzucają się na Rotszylda, rozbierają, rozciągają na krzyżu i zabierają się do krzyżowania.

ROTSZYLD

Ludzie, powariowaliście?
Ludzie, puszczaście mnie!
Ludzie, ja nie Lucyfer jestem!
Ludzie, wy nienormalni jesteście!
Ludzie, ja Rotszyld z Białegostoku!
Ludzie, w Ameryce mam kuzynów!
Ludzie, bardzo znanych milionerów!

Ludzie, ja Żyd jestem, a nie Lucyfer!

Ludzie, jak wy mnie zamordujecie!

Ludzie, was do kryminału wsadzą!

Ludzie, do polskiego kryminału!!!

Krzyżownicy puszczają Rotszylda.

AĆKO

Choroba!

MARCZUK

Bładź!

PAŁASZKA

O Jezu!

MŁODA

Co nie tata?

ŚLEPY

No.

Rotszyld zbiera rzeczy i próbuje zapalić motor.

ROTSZYLD

Boże, znowu będzie, że Jezusa Chrystusa przez Żydów ukrzyżowali!

Ucieka pchając moto-kram.

AĆKO

Przestraszył się, choroba...

MARCZUK

Na bajkach się nie zna...

CHARYTON

Lucyfer, bładź.

MŁODA

Co nie tata?

ŚLEPY

No.

PAŁASZKA

O Jezu, a księżyc jak świeci...

AĆKO

A gwiazd ile, choroba.

MARCZUK

Pełnia, bladź.

MŁODA

Co nie tata?

ŚLEPY

No.

CHARYTON

A jak On, bladź, nie zmartwychwstanie?

AĆKO

Do kryminału pójdziem, choroba...

MARCZUK

Jak do kryminału, bladź? Toż żniwa...

PAŁASZKA

O Jezuju...

MŁODA

Co nie tata?

ŚLEPY

No.

Wchodzą Bondar, Pijanica i Kozłowski z rowerem.

KOZŁOWSKI

Wszystko jest, czego nam trzeba! I trzydzieści groszy. I nowa koszula. I misa dla Piłata. I sznur dla Judasza. Nawet hełm dla Żołnierza!

AĆKO

A zjeść, choroba?

KOZŁOWSKI

I zjeść jest, „choroba”, i wypić od szwagra. Jedzcie. My już jedli.

Rozdaje im ogórki i kieliszki.

CHARYTON

I pili, bladź, a my dusze wysrali!

Bondar rozlewa wódkę.

BONDAR

Sławni my już, a job jego mać, jacy my sławni! Już my do samego końca świata o nic się martwić nie musim. Ani o jedzenie, ani o picie, ani o nic...

KOZŁOWSKI

Już my świętsi od świętych! Jedzcie i pijcie!

CHARYTON

Jak On nie zmartwychwstanie, bladź, do kryminału pójdziem...

BONDAR

Jak nie zmartwychwstanie, bladź? Zmartwychwstanie i do piekła...

PIJANICA

Nie chcę do piekła, Ojczy Niebieski!

KOZŁOWSKI

Weź przestań, złodzieju ty! Rower dla mnie pizdnął i pojechał do Ilji, żeby donieść, że krzyżować Jego idziem. Przyznał się dla mnie. Czemu nie pijecie? Dobra wódka. Domowa. Już my świętsi od świętych. Wszystkie nam zazdroszczą jak nie wiadomo co!

PIJANICA

Zazdroszczą! Ze wsi nas wygnali. Cała wieś zbiegła się. Wypierdalać stąd bolszewiki, krzyczeli. Przez okno od szwagra uciekali. Zazdroszczą. Już my świętsi od świętych. Do końca świata o nic się martwić nie musim. Gówno prawda!

BONDAR

Zamknij mordę, pijanico ty! Złodzieju przeklęty! Donosicielu! No, życie jest krótkie, wypijemy wódki...

MARCZUK

Pomału, pomału. Jak we wsi było? Mówcie, bladź, jak na spowiedzi świętej... Prawda, że przez okno uciekali?

PIJANICA

Jak nie prawda? Prawda...

MARCZUK

Prawda, bladź, czy nie?

BONDAR

Prawda.

KOZŁOWSKI

Ale szwagier dał, czego trzeba. O, nawet hełm dla Żołnierza...

AĆKO

Choroba.

PAŁASZKA

O Jezuju.

MŁODA

Co nie tata?

ŚLEPY

No.

MARCZUK

A prawda, że pijanica o wszystkim donióś?

PIJANICA

Prawda, bladź. O wszystkim. Że krzyż niesiem. I kosę do przebiccia boku. I gwoździe o takie, o...

AĆKO

Choroba...

MŁODA

Co nie tata?

ŚLEPY

No.

PAŁASZKA

O Jezuju, i na co to wszystko?

MARCZUK

Żniwa idą, bladź. Do domu wracać trzeba.

BONDAR

Jak do domu, bladź? Na śmiech na całe życie. Poszli ukrzyżować i wrócili? Toż jak my jego ukrzyżujem i zmartwychwstanie On...

CHARYTON

Zmartwychwstania nie było i nie będzie...

BONDAR

A skąd ty taki mądry, że zmartwychwstania nie było i nie będzie?

MARCZUK

Lucyfer jemu, bladź, powiedział...

PIJANICA

Gdzie Lucyfer, bladź!? Nie chcę do piekła, Ojcie Niebieski!

KOZŁOWSKI

Ścichnij ty, szpiclu jeden!

CHARYTON

Nie Lucyfer, bladź, Rotszyld z Białegostoku. Ten, co nam Jego święty obrazek dał. Spotkali jego, bladź, jak motor jemu się znowu nawalił i pogadali...

AĆKO

Pogadali, choroba...

PAŁASZKA

O Jezuju...

MŁODA

Co nie tata?

ŚLEPY

No.

BONDAR

I co, bladź, ten Lucyper?

CHARYTON

Prawdę powiedział. Wszystko bajki. Koniec świata i Sąd Ostateczny, ukrzyżowanie i zmartwychwstanie. On zwykły człowiek. Z krwi i kości. Jak my Jego do krzyża przybijem, bladź, on umrze i my do kryminału na wiek wieków pójdziem...

BONDAR

I posłuchali wy Lucypera?

MARCZUK

Lucyper nie Lucyper, bladź, do domu wracać trzeba...

KOZŁOWSKI

Na śmiech na całe życie?

AĆKO

Żniwa idą, choroba...

MŁODA

Szkoda, co nie tata?

ŚLEPY

No.

PAŁASZKA

O Jezuju, do domu?

KOZŁOWSKI

To chodźcie jeszcze napijem się. I do domu. No, życie jest krótkie...

intonuje

*Gorzaleczka nasza,
Wielka męczennica...*

WSZYSCY *piją i śpiewają*

*Ech, jakie ty męki
Znosić musiała
Przez trąby miedziane
Ty przechodziła...*

*Gorzaleczka nasza,
Siwucha, siwucha,
Oglupia człowieka
Oglupia, oglupia...*

MARCZUK *do Młodej*

A ty nie pijesz?

MŁODA

Nie, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

PAŁASZKA *placze*

O Jezuju, do domu...

CHARYTON

Czego płaczesz, bladź?

PAŁASZKA

O Jezu, szczać się chce się!

Idzie do lasu, Kozłowski nalewa.

PIJANICA

Do domu pójdziem i nie ukrzyżujem Ciebie, Ojcie Niebieski, i nie zmartwychwstaniesz Ty, i trzeciego dnia ja pić nie przestanę, i do piekła pójdę, i tam czort da dla mnie... Nie chcę do piekła, Ojcie Niebieski!

KOZŁOWSKI

Zamknij mordę, złodzieju ty! Po co rower pizdnął i doniósł?

BONDAR

Do domu to do domu, amen.

Pije.

WSZYSCY

Amen.

Wszyscy oprócz Młodej piją, Aćko znika w lesie.

KOZŁOWSKI *intonuje*

*A kiedy my ciebie,
Gorzaleczko,
Ech, napijemy się...*

WSZYSCY *podchwytują*

*Przez ciebie,
Gorzaleczko,
Ech, pobijemy się
Gorzaleczka nasza,
Siwucha, siwucha,
Oglupia człowieka
Oglupia, oglupia...*

Z lasu sychać krzyk Pałaszkii.

PAŁASZKA

O Jezuuuu!

CHARYTON

Co to, bladź?

PAŁASZKA

Jezu Jezujezu...

KOZŁOWSKI

Piłat dupczy Piłatową.

CHARYTON

Bladź.

MŁODA

Co nie, tata.

ŚLEPY

No.

MARCZUK *do Młodej*

A ty nie pijesz?

MŁODA

Nie, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

MARCZUK

A czemu nie?

MŁODA

Bo nie, co nie, tata.

ŚLEPY

No.

MARCZUK

Weź weź.

MŁODA

Weź, co nie, tata!

ŚLEPY

No.

CHARYTON

Lucyfer nie Lucyfer, bladź, wszystko bajki! Koniec świata i Sąd Ostateczny! Wszystko z krwi i kości! Nie zmartwychwstanie On i do kryminału pójdziem. Do domu wracać trzeba! Na śmiech na całe życie! Do domu...

PIJANICA

Do domu, Ojczy Niebieski? Nie chcę do domu!

KOZŁOWSKI

Weź ty!

Wraca Aćko, Bondar nalewa mu.

BONDAR

Zuch Piłat! Amen!

AĆKO

Amen, choroba..

WSZYSCY

Amen.

Wszyscy oprócz Młodej piją.

MARCZUK *do Młodej*

Weź weź...

MŁODA

Weź, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

Wchodzi Pałaszka.

PAŁASZKA

O Jezu, a wy co takie smutne?

CHARYTON

Do domu wracać trzeba...

PAŁASZKA

O Jezu, do domu? A na co do domu? A co w domu? Toż Lucy-
per zwiódł nas na pokuszenie! Toż wszystko prawda! Toż pan
Jezus nie bajka! Toż koniec świata i Sąd Ostateczny! Toż zmar-
twychwstanie i zbawi świat! O JezuJezuJezu...

BONDAR

Caryco ty nasza!

KOZŁOWSKI

Aniołów Hetmanko!

AĆKO

Ja Piłat, choroba!

MARCZUK

Ja Żołnierz, bładź!

MŁODA

Ja święta Weronika, co nie tata?

ŚLEPY

No!

PIJANICA

Ojcze Niebieski!

BONDAR

A ty Judasz?

CHARYTON

Bładź!

Biorą krzyż i rzeczy.

PAŁASZKA *intonuje*

O Jezu, mój Jezu...

WSZYSCY *śpiewają*

*Boże i Człowieku,
Oto śmierć na krzyżu,
Straszna Ciebie czeka.*

*O Jezu, mój Jezu,
Zmituj się nad nami!
Zmituj się nad biednymi!
I nad grzesznikami!*

Wychodzą.

XIV. SĄD OSTATECZNY

Świt. Przed chatką Ilji. Zofia, Wiera, Nadzieja i Dewoci modlą się.

ZOFIA, WIERA, NADZIEJA i DEWOCI

Boże Ojczy Wszechwładny,
Na kolanach Ciebie błagamy,
Przebac nam straszny grzech,
Którego my się dopuścili...

Rotszyld wpada pchając motocykl.

ROTSZYLD

Ludzie, jest Ilja!?
Ludzie, durnie idą!
Ludzie, krzyż niosą!
Ludzie, budźcie wy jego!
Ludzie, gwoździe o, takie o!
Ludzie, idą jego ukrzyżować!

ZOFIA, WIERA, NADZIEJA i DEWOCI

Trzeciego dnia
Zmartwychwstanie
Wstąpi na Niebiosą,
Usiądzie po prawicy
I stamtąd tu przyjdzie
Sądzić żywych i umarłych...

ROTSZYLD

Boże Wiekuisty, Ilja!
Boże Wiekuisty, wstawaj pan!
Boże Wiekuisty, ukrzyżować pana idą!

Ilja pojawia się w oknie.

ILJA

A kto ty taki i czego chcesz?

ROTSZYLD

Ilja, ja Rotszyld jestem!
Ilja, Żyd, a nie Lucyper!
Ilja, Rotszyld z Białegostoku!
Ilja, w Ameryce mam kuzynów!
Ilja, durnie idą pana ukrzyżować!

Ilja wychodzi z chatki w koszuli i gaciach.

ILJA

Ja nie Jezus, człowieku, ja Ilja...

Słychać śpiew Krzyżowników.

KRZYŻOWNICY

*Oto Koniec Świata nastął,
Bóg Ojciec Syna posłał,
Na Sąd Ostateczny
Czarne słońce wschodzi...*

ROTSZYLD

Panie Ilja, ja Żyd jestem!
Panie Ilja, a nie Lucyper!
Panie Ilja, ja nie chcę żeby!
Panie Ilja, żeby znowu było!
Panie Ilja, że Jezusa Chrystusa!
Panie Ilja, przez Żydów ukrzyżowali!
Panie Ilja, pana na śmierć ukrzyżować idą!
Panie Ilja, jak pan nie zmartwychwstaniez!
Panie Ilja, jeden wielki kryminal będzie!
Panie Ilja, uciekaj pan natychmiast!
Panie Ilja, już za późno...

Wzbodzą Krzyżownicy.

KRZYŻOWNICY śpiewają

*Czarne słońce wschodzi,
W proch padają miasta, domy,
Na tronie zasiadł Syn Boży,
Sądzić żywych i umarłych...*

Kozłowski zakłada brodę ze sznurka i koronę, i daje Charytonowi trzydzieści groszy.

KOZŁOWSKI

Masz tu, Judaszu,
Oto trzydzieści groszy
I wydaj nam Syna Bożego
Na mękę i ukrzyżowanie,
Śmierć i zmartwychwstanie.

CHARYTON

Ten jest, którego pocałuję...

Charyton wolno podchodzi do Ilji, aby go pocałować, ale Ilja wali go w pysk i ucieka; Krzyżownicy rzucają się w pogoń.

PAŁASZKA

O Jezuuu!

BONDAR

Łapać!

MARCZUK

Bładź!

AĆKO

Choroba!

MŁODA

Co nie, tata!

ŚLEPY

No!

Zofia, Wiera i Nadzieja zagrażają Ilji drogę.

ZOFIA, WIERA, NADZIEJA i DEWOCI

Trzeciego dnia
Zmartwychwstanie,
Wstąpi na Niebiosa,
Usiądzie po prawicy
I stamtąd tu przyjdzie
Sądzić żywych i umarłych...

Ilja wpada w ręce Krzyżowników.

ILJA

Co robicie, durnie wy?!

Krzyżownicy wiążą Ilję.

BONDAR

Nie bój się, Jezu, nie będziem Ciebie strasznie męczyć, od razu ukrzyżujem...

MARCZUK

A Żołnierz?!

AĆKO

A Piłat, choroba?

PAŁASZKA

O Jezu, a żona Piłata?

KOZŁOWSKI

A Herod?

MŁODA

A Święta Weronika, co nie, tata?

ŚLEPY

No?

ILJA

Powariowali, durnie wy!?

BONDAR

Korona cierniowa gdzie!

Kozłowski biegnie po koronę cierniową, Charyton zastępuje mu drogę i rzuca pod nogi trzydzieści groszy.

CHARYTON

Judasz wydał, żeby zbawić świat.

Charyton odchodzi i szuka miejsca, gdzie by się powiesić; Kozłowski zbiera pieniądze.

ROTSZYLD

Jezu Chryste!

Rotszylld próbuje zapalić motocykl.

BONDAR *krzyczy*

Korona cierniową gdzie!?

Do Ilji

Nie bój się, Jezu, raz dwa ubiczujęm Ciebie, później ukrzyżujęm...

MARCZUK

Ja Tobie kosą bok przebiję...

PIJANICA

Trzeciego dnia zmartwychwstaniesz, Ojczy Niebieski, i ja na wiek wieków pić przestanę...

Przybiega Kozłowski z koroną cierniową.

KOZŁOWSKI

Jest, z drutu kolczastego...

BONDAR

Nakładaj!

AĆKO

Jak nakładaj, choroba, a Piłat?!

PAŁASZKA

O Jezu, a żona Piłata?

MŁODA

A Święta Weronika, co nie, tata?

ŚLEPY

No...

ROTSZYLD

Matko Boska!

Z chatupy wybiega Olga z ikoną Matki Boskiej.

OLGA

Co robicie, durnie wy!

Kogo wy męczycie, bładź?!

Kogo ukrzyżować chcieli, gady?!

Świętego, który czorta ze mnie wypędził

I duszę moją grzeszną na wiek wieków wyratował?

Krzyżownicy padają na kolana.

PAŁASZKA

O Jezu, cud...

BONDAR

Czorta wypędził...

MARCZUK

Święty...

CHARYTON

Bładź...

AĆKO

Choroba...

KOZŁOWSKI

Matka Boska...

MŁODA

Matka Boska, co nie, tata?

ŚLEPY

No...

OLGA

Puśćcie wy jego!

Krzyżownicy uwalniają Ilję.

ZOFIA, WIERA, NADZIEJA i DEWOCI

Trzeciego dnia

Zmartwychwstanie

Wstąpi na Niebiosą,

Usiądzie po prawicy

I stamtąd tu przyjdzie

Sądzić żywych i umarłych...

OLGA

Puśćcie, durnie, powiedziała, a nie to zobaczycie!

Ilja wstaje z ziemi.

ROTSZYLD

Chwała tobie, Boże Wiekuisty!

ILJA

Koronę cierniową nałożyli,
I ubiczować mnie chcieli,
I gwoździe w moje ręce,
I w nogi wbijać chcieli,
I kosą bok przebić
I do ziemi zakopać,
Żeby zobaczyć,
Czy ja święty,
Czy nie-święty!
Boże Wszchemogący,
Koniec świata!

MŁODA

Koniec świata, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

PAŁASZKA

O Jezuju...
O Jezuju...

MARCZUK

Toż żniwa...

AĆKO

Choroba...

KOZŁOWSKI

Matko Boska...

PIJANICA

Ojcie Niebieski!

ZOFIA, WIERA, NADZIEJA i DEWOCI

Zmłuj się nad nami grzesznymi w godzinę śmierci naszej...

MŁODA

I Sąd Ostateczny, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

BONDAR

A krzyż?!

ILJA

Tutaj jego postawcie
I wszystko na nim powieście,
Pod krzyżem grzechów waszych,
Ciemnoty waszej i durnoty waszej,
Sąd Ostateczny odprawiony będzie!

BONDAR

Słyszeli, co powiedział? Postawcie tu krzyż i wszystko na nim
powieście!

Krzyżownicy zabierają się do pracy.

MARCZUK

Bładź.

AĆKO

Choroba.

PAŁASZKA

O Jezuju...

ILJA

A wy, Faryzeusze i Judasze,
Ze wszystkich najgorsze,
Ołtarz tu przynieście
I Tron Niebieski,
I Miecz Ognisty,
I Liliję przynieście!

ZOFIA, WIERA, NADZIEJA i DEWOCI

Zmłuj się nad nami grzesznymi w godzinę śmierci naszej...

ILJA

Powiedział: przynieście!

Zofia, Wiera i Nadzieja biegną do chatupy.

ROTSZYLD

Dziękuję ja Tobie, Boże Wiekuisty!

OLGA

Ty nie Ilja, Ilja, ty Jezus.

ILJA

Ja nie Jezus, Olga, ja Ilja...

Krzyż jest gotowy, Dewoci, Zofia, Wiera i Nadzieja przynoszą z chatupy stół, czyli „Ołtarz”, krzesło, czyli „Tron Niebieski”, siekiere, czyli „Miecz Ognisty” i „Liliję”. Ilja zasiada „na Tronie Niebieskim z Mieczem Ognistym w lewej ręce i Liliją w prawej”, Krzyżownicy padają na kolana.

ILJA

Za grzechy wasze straszne,
Za wiarę nie-wiarę waszą,
Za ciemnotę i durnotę,
Herody i Żołnierze,
Piłaty i ich Żony,
Ślepe i Pijanice,
I Faryzeusze
I wy, Judasze,
Won do piekła!

PIJANICA

Nie chcę do piekła, Ojczy Niebieski!

ZOFIA, WIERA, NADZIEJA i DEWOCI

Zmiłuj się nad nami grzesznymi w godzinę śmierci naszej...

PAŁASZKA

O Jezujezujezu...!

BONDAR

Jak do piekła?

MARCZUK

Toż żniwa!

CHARYTON

Bładź!

AĆKO

Choroba!

KOZŁOWSKI

Matko Boska!

MŁODA

Za co, co nie, tata?

ŚLEPY

No?

ILJA do Rotszylda

Lucyferze, zabieraj durniów do piekła!

ROTSZYLD

Boże Wiekuisty, motor nie pali!

ILJA

Powiedział, Lucyferze, zabieraj durniów do piekła!

Rotszyld kopie sprzęgło i motocykl zapala.

PIJANICA

Nie chcę do piekła, Ojczy Niebieski!

PAŁASZKA

Jezujezujezu!

ZOFIA, WIERA, NADZIEJA i DEWOCI

Zmiłuj się nad nami grzesznymi w godzinę śmierci naszej...

BONDAR

Za co ja? Judasz wszystko wymyślił!

CHARYTON

Judasz!

MARCZUK

Prawda!

AĆKO

Prawda, choroba!

CHARYTON

Judasz wydał, żeby zbawić świat!

KOZŁOWSKI

Ja nie Żyd, Matko Boska, ja katolik!

MARCZUK

A kto, bladź, wszystko załatwił?

AĆKO

Koronę z drutu, choroba, kolczastego!

BONDAR

Judasz wymyślił, a Herod wszystko załatwił!

PAŁASZKA

O Jezu, wszystko przez Żydów!

MARCZUK

Żołnierz Rzymianin!

AĆKO

I Piłat, choroba!

CHARYTON

A kto Pałaszkę w lesie dupczył?!

PAŁASZKA

JezuJezuJezu...

AĆKO

Judasz, choroba!

KOZŁOWSKI

Matko Boska, ja katolik!

MŁODA

Ja święta Weronika, co nie, tata?!

ŚLEPY

No!

ILJA

A czemu ty święta?

MŁODA

Bo święta, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

ILJA

Na pewno?

MŁODA

Na pewno, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

ILJA

Do Nieba pójdziesz!

MŁODA

A tata, co nie, tata?

ŚLEPY

No.

ILJA

Do piekła.

MŁODA

A ja, co nie, tata?

ŚLEPY

No!

ILJA

Do Nieba!

MŁODA

Ja do Nieba bez taty nie pójde, co nie, tata?

ŚLEPY

No...

ILJA

To idź do piekła!

ŚLEPY *krzyczy*

Nieeee!!!

Rotszyld wylacza motocykl.

OLGA

Zmiłuj się nad nimi, Ilja...

ILJA

Ukrzyżować mnie chcieli. .

OLGA

Ty nie Ilja, Ilja, ty Bóg Miłosierny...

ILJA

Won do Nieba!

NADZIEJA

Toż i ja święta!

WIERA

Toż i ja!

ZOFIA

Toż i ja!

DEWOCI

Zmiłuj się nad nami grzesznymi w godzinę śmierci naszej. .

ILJA

Wy, Judasze, pomoc dla mnie nie chcieli!

ZOFIA

Nogi Tobie myły!

NADZIEJA

I rosół gotowały!

WIERA

I spódnicę zieloną oddały!

DEWOCI

Zmiłuj się nad nami grzesznymi w godzinę śmierci naszej.

OLGA

Zmiłuj się, Ilja, i nad nimi.

ILJA

Won do Nieba! I rosółu odgrzejcie!

AĆKO

Ja Pilat, choroba, ale mnie Żydzi przechytrzyli...

PALASZKA

O Jezu, ja żona Pilata, ale ja mówiła: „Mężu, sen miała, nie czyni
Tobie krzywdy...”

MARCZUK

Ja Żołnierz i ja wiedział, co czynił, ale żniwa idą...

CHARYTON

Ja Judasz, bladź, ale nie za trzydzieści groszy ja Ciebie wydał, a
żeby zbawić świat...

BONDAR

Wiedzieli my, że do piekła pójdzem, a pomoc Tobie chcieli...

KOZŁOWSKI

Ja nie Herod, Matko Boska, ja katolik!

OLGA

Puść ich do Nieba, Ilja, i chleba im daj...

AĆKO

I rosółu, choroba...

OLGA

I rosółu, Ilja, i niech na żniwa idą...

ILJA

Słyszeli, co powiedziała? Do Nieba!

Do Palaszki

A ciebie do Nieba nie wpuszczę!

OLGA

A czemu?

PAŁASZKA

O Jezuju?

ILJA

W lesie dupczyła się!

OLGA

Ilja!

ILJA

A niech idzie do Nieba!

PAŁASZKA

O Jezuju!

PIJANICA

A ja, Ojczy Niebieski?

ILJA

Też chciał dla mnie pomóc. A idź do Nieba! Ale jak pić będziesz...

PIJANICA

Nie będę, Ojczy Niebieski, nie będę!

ILJA

A chodź i ty, Lucyperze, do Nieba na rosół!

ROTSZYLD

Panie Ilja, ja nie Lucyper.

Panie Ilja, ja człowiek jestem.

Panie Ilja, Rotszyld z Białegostoku.

Panie Ilja, dziękuję ja za rosół z kury.

Panie Ilja, ale wszystkim nie starczy.

Panie Ilja, moje uszanowanie panu.

ILJA

Do widzenia, panie Rotszyld!

Rotszyld próbuje zapalić motocykl, ale motocykl znowu nie działa.

ROTSZYLD

Dziękuję ja Tobie, Boże Wiekuisty, że ja Rotszyld nie z Nowego Jorku, a z Białegostoku jestem...

Śmieje się i odcbodzi pchając motocykl. Ilja podchodzi do stołu, bierze chleb, łamie i rozdaje.

ILJA

Toż ja nie Jezus, ludzie, ja Ilja,

Któremu Bóg we śnie pokazał,

Że koniec świata nadchodzi

I Sąd straszny Ostateczny,

Bo Boga w nas nie ma,

Dach porasta mchem,

I próchnieją podłogi,

I trzeba na kolanach

Wodę w ustach nosić

I dotąd próchno podlewać,

Aż wyrośnie z niego nowy las

I aż zakwitnie od nowa jabłonka,

Wiara, Nadzieja, Miłość -- te trzy,

Z tych trzech największa -- miłość...

KONIEC



Teatr Nowy Łódź

Dyrektor naczelny - GRAŻYNA WASILEWSKA

Dyrektor artystyczny - MIKOŁAJ GRABOWSKI

Dramaturg teatru - TADEUSZ ŚŁOBODZIANEK

Kierownik literacki - Andrzej Babaryko

Koordinator pracy artystycznej - Andrzej Podgórski

Kierownik Działu Promocji - Urszula Jachimowicz

Kierownik Działu Technicznego - Zofia Sławnikowska

Zastępca kierownika - Edward Kołek

Pracownia elektroakustyczna:

Sławomir Solarski, Ryszard Sosnowski,

Lucjan Wegner, Emil Ruszczyński

Pracownie krawieckie:

Halina Wieloch, Jadwiga Prośniak, Czesław Sobczyński, Antoni

Mozalewski, Jan Lewandowski

Stolarnia:

Stanisław Krotowski, Jan Lewandowski, Robert Kędzierski

Ślusarnia:

Mieczysław Pastusiak

Charakteryzatornia:

Bożena Kobierzycka, Anita Lis

Rekwizytor:

Piotr Malec

Plastycy:

Dorota Ciach, Jarosław Kluszczyński, Zbigniew Klonowicz

Tapicer:

Piotr Nowosielski

Garderobiane:

Teresa Cichoń, Beata Smoczyńska

Obsługa sceny:

Henryk Wójcik, Krzysztof Nowak, Piotr Budner, Marek Kruzel,

Radosław Wysocki, Artur Jezierski

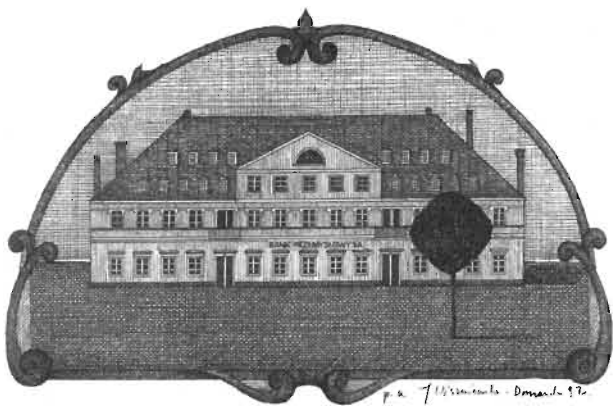
Nakrycia głowy:

Barbara Dyguda

Licencjodawca - „ADIT” Agencja Dramatu i Teatru

Zdjęcia z prób - Sergiusz W

Redakcja programu - Zofia Gromiec, Andrzej Babaryko



Bielnik Kopischa - siedziba Centrali Banku, Łódź, ul. Tymienieckiego 5

Bielnik Kopischa jest jednym z najstarszych i najcenniejszych zabytków łódzkiej architektury przemysłowej. Jego historia spleta się z dziejami miasta i ludzi, którzy z Łodzi uczynili Ziemię Obiecaną. W latach 1995-96 Bank Przemysłowy przeprowadził gruntowne prace remontowo-konserwatorskie, dbając o zachowanie oryginalnych elementów zabytkowego obiektu.



WWW.BPRANK.COM.PL

Polskie Linie Lotnicze LOT Sponsor Teatru Nowego w Łodzi

POLSKIE LINIE LOTNICZE



www.lot.com

Polskie Linie Lotnicze LOT, Łódź 90-006, ul. Piotrkowska 122, tel. 633 48 77, fax 633 70 75

CASTEL FRERES
VIGNOBLES & CHATEAUX



Patronat medialny



DZIENNIK
ŁÓDZKI

Za zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

Egzemplarz bezpłatny

Kasa teatru

ul. Więckowskiego 15,

tel. (0-42) 636 05 92

czynna od wtorku do piątku w godz. 13⁰⁰ - 19⁰⁰

W soboty i w niedziele otwarta dwie godziny
przed spektaklem.

Змо Мом Хомму.
х нонд жгум ба
неба Пророк Умил.

